Rok X
Nr. 24

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa,
wtorek 22 stycznia 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Z dwojga złego

Jeden z dzienników paryskich („Le Jour") donosi, że min. Beck odmówił p. Lavalowi przystąpienia Polski do paktu wschodniego, dając jakoby do zrozumienia przedstawicielowi Francji, że „Polska zaangażowala się wobec Rzeszy, aby bez niej nie podpisywać żadnego traktatu wielostronnego".

Wydaje się być rzeczą niewątpliwą, że wiadomość powyższa zrodziła się w fantazji korespondenta genewskiego „Le Jour". Z drugiej strony jednak trudno obronić się przed wrażeniem niepokoju, gdy czyta się ostatnie telegramy o stanowisku polskiem w Genewie.

Polska nie powzięła jeszcze dotychczas decyzji w sprawie paktu wschodniego. Dobrze. Skąd jednak w całej prasie francuskiej wiadomości o związaniu i uzależnieniu stanowiska Polski od stanowiska Niemiec? Czyżbyśmy już tak stracili wpływy, że każdy krok Polski jest przedstawiany na Zachodzie fałszywie i niezgodnie z rzeczywistością?

Zresztą i na to jest rada. Jeżeli to wszystko, co pisze prasa francuska jest nieprawdziwe, cóż łatwiejszego, jak wydać komunikaty, we właściwy sposób oświetlające całą sytuację?

Jedno z dwojga. Albo nasza propaganda wykazuje skandaliczne wprost niedołęstwo, albo p. min. Beck obrał taktykę postępowania niezrozumiałą dla opinji polskiej. Można nie godzić się na obecną postać paktu wschodniego, ale czy koniecznem następstwem tego stanowiska musi być zadrażnienie z Francją, Rosją, Małą Ententą?

Mówi się o samodzielności i niezależności jako zasadzie polskiej polityki zagranicznej. Zgoda. Czy jednak możliwa byłaby niezależność i prawdziwa swoboda działania Polski w oparciu tylko o... sympatje Niemiec?

Coś tu jest nie w porządku. Albo Polska wraz z całym światem jest źle i fałszywie informowana o polityce p. Becka, albo p. Beck obrał błędną i nieprowadzącą do celu taktykę.

Z dwojga złego wolelibyśmy pierwsze i dlatego z niecierpliwością czekamy na wyzdrowienie naszego ministra Spraw Zagranicznych i na wyjaśnienia, jakie ma złożyć po powrocie z Genewy na komisji zagranicznej Sejmu.

S. S.

Junosza-Stępowski poddany operacji
Wykonano cztery cięcia i usunięto dwa zropiałe kawałki mięsa

Wbrew naszym wczorajszym zapowiedziom, w stanie zdrowia świetnego artysty Junoszy-Stępowskiego zaszło w niedzielę nagłe pogorszenie, tak, że przeprowadzono natychmiast operację, której dokonano w lecznicy Czerwonego Krzyża.

Stwierdzenie pogorszenia stanu zdrowia nastąpiło dzięki dawnemu przyjacielowi Junoszy-Stępowskiego, p. dr. Mieczysławowi Srokowskiemu, który, oglądając chorą rękę, wyraził zdanie, iż konieczna jest natychmiastowa operacja, gdyż może być zapóźno.

Wieczorem około godz. 8-ej chorego przewieziono do lecznicy Czerwonego Krzyża, przy ul. Smolnej Nr. 6, gdzie zajął pokój Nr. 29, a przy łóżku jego czuwają: żona, oraz siostra Czerwonego Krzyża, dawna znajoma pp. Stępowskich, siostra Krystyna Nazarewska.

Około godz. 9-ej zebrało się konsyljum lekarzy, złożone z doktorów: doc. Jana Kołodziejskiego przy udziale doktorów: prof. Zygmunta Radlińskiego, dr. Flokstrumpfa, oraz dr. Mieczysława Srokowskiego.

Po przeprowadzeniu odpowiednich przygotowań dokonano choremu zastrzyku narkotycznego dożylnego, a następnie doc. dr. Jan Kołodziejski przy współudziale prof. dr. Radlińskiego oraz doktorów Srokowskiego i Flokstrumpfa, gdy . arkoza poczęła działać, dokonał operacji.

Jak wiadomo, zakażenie powstało w lewej ręce w środkowym palcu od zadrapania o któryś z rekwizytów teatralnych, a nie od żyletki, jak mylnie podawano.

Doc. dr. Jan Kołodziejski w ciągu prawie godzinnej operacji, trwającej do godz. 10.30 wieczorem, pokrajał dłoń w czterech miejscach, wycinając choremu dwa kawałki ciała: jeden z palca, drugi zaś z dłoni. Natychmiast przy operacji okazało się, że ropa, której spodziewano się dopiero za kilka dni, już znajduje się w dłoni. Dzięki natychmiastowej operacji i ustaleniu miejsca zaognienia i umiejscowieniu ropy chorego uratowano. Jak się okazuje z wyników analiz lekarskich, zakażenie w tym wypadku spowodował bardzo groźny i niebezpieczny zarazek infekcyjny, zwany przez lekarzy paciorkowiec. Po dokonaniu operacji znalezioną ropę odesłano natychmiast do dalszej analizy i dalszych badań.

Operacja trwała około godziny. Przez cały czas od łóżka chorego artysty nie odstępuje żona, która ma już za sobą szereg nieprzespanych nocy i dwukrotnie traciła przytomność. Po za tem czuwają też dr. Mieczysław Srokowski oraz siostra Czerwonego Krzyża, Krystyna Nazarewska.

Po operacji chory śpi, jest nieprzytomny i przez sen powtarza jakieś niezrozumiałe wyrazy. Dopiero po całkowitem przyjściu do przytomności oraz przy dalszych zabiegach lekarskich, jak: prześwietlanie, dokładne zbadanie ropy, będzie można wysnuć przypuszczenia co do stanu chorego. W tej chwili, t. j. do godz. 1 w nocy, chory jest w dalszym ciągu nieprzytomny.

Zarząd Czerwonego Krzyża bardzo serdecznie zajął się opieką nad Stępowskim, przydzielając mu specjalną siostrę, p. Nazarewską. Pozatem uczyniono wszystko, by choremu zapewnić maximum opieki. Lecznicę Czerwonego Krzyża wybrał sam chory.

Należy podkreślić niezwykłe zainteresowanie, które wywołała choroba znanego artysty. Codziennie do mieszkania pp. Stępowskich przychodzili liczni znajomi, napływało moc listów, nie ustawały telefony, co niezmiernie męczyło chorego. Lekarze, opiekujący się chorym, by zapewnić mu odpowiedni spokój, umieścili w szpitalu odpowiednią księgę, gdzie mogą się wpisywać wszyscy ci, którzy niepokoją się stanem zdrowia i serdecznie współczują p. Stępowskiemu. W każdym razie wizyty i odwiedzanie chorego osobiście są conajmniej na najbliższe kilka dni wzbronione.

Lekarze boją się również o stan zdrowia małżonki chorego, która od początku choroby męża spędza dni i bezsenne noce przy jego łożu.

Kryzys choroby trwa

Chory po odzyskaniu przytomności zapadł w twardy sen. Noc minęła spokojnie. Rano o godz. 8-ej chory artysta obudził się.

Po przeprowadzonej operacji stan zdrowia nieco się poprawił, temperatura spadła rano do 37,1. Ręka boli mniej niż przed operacją.

Na odbytem rano przy łożu chorego konsyljum lekarze stwierdzili, że stan chorego jest w dalszym ciągu nader poważny i obecnie jeszcze nię można orzec czy artyście nie grozi amputacja ręki.

Sejm zbierze się w piątek

W piątek 25 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Ponieważ w dniu tym upływa termin obowiązujący Senat do przesłania Sejmowi zapowiedzianych poprawek w ustawie konstytucyjnej, przeto niezawodnie na tem posiedzeniu p. marsz. Świtalski zawiadomi Izbę, iż projekt ten otrzymał i odsyła go do komisji konstytucyjnej w Sejmie.

Wycofanie projektu daniny szkolnej

Pomiędzy senatorami BB, należącymi do komisji skarbowo-budżetowej a ministrem skarbu dr. Zawadzkim, odbyła się podobno dłuższa narada, w wyniku której — jak słychać — wyłoniła się koncepcja wycofania projektu daniny szkolnej, a wprowadzenia natomiast nowego dodatku do podatku kryzysowego.

Czy będzie zmiana na stanowisku komendanta policji?

Zapowiadana już nawet półurzędownie nominacja gen. Kordjana Zamorskiego na komendanta policji państwowej, jakoś się odwleka, co zapewne stało się przyczyną pogłoski, że obecny komendant płk. Maleszewski pozostanie nadal na swojem stanowisku.

Powrót min. Becka

Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck w towarzystwie dyrektora gabinetu Dębickiego, dyr. Sokołowskiego i sekretarza osobistego Friedricha powrócił dziś do Warszawy.

Brawo hokeiści polscy!
Polacy biją Niemców w Davos

DAVOS 21.1 (tel. wł.). **W drugim dniu rozgrywek o mistrzostwo świata w hokeju w Davos Polska zwyciężyła drużynę niemiecką w stosunku 3 : 1.**

Przez cały czas gry drużyna nasza przoduje. Już w pierwszej tercji zdobywamy pierwszą bramkę ze strzału Stopnickiego, przyczem Niemcom nie udało się wyrównać.

W drugiej tercji przewaga naszej drużyny jest jeszcze znaczniejsza. Ze strzałów Marchewczyka i Kowalskiego padły jeszcze 2 bramki. Niemcy zdołali uzyskać w tej tercji pierwszą i ostatnią bramkę. Trzecia tercja była bezbramkowa.

CO MOŻE AMBICJA.

Zwycięstwo Polski nad Niemcami posiada dla nas duże znaczenie. Po licznych porażkach, jakie doznaliśmy od naszego zachodniego sąsiada prawie we wszystkich działach sportu udało nam się wreszcie przełamać złą dla nas passę. Niemcy — to przecież mistrz Europy w hokeju. Ten fakt podnosi rozmiary naszego zwycięstwa. Wskutek odniesionej porażki drużyna niemiecka została wyeliminowana z dalszych rozgrywek.

Wczorajszy nasz sukces w Davos powinien być przełomowym dla naszych sportowców. Okazało się, że **niemieccy sportowcy nie są niepokonalni.** Można ich zwyciężyć, ale **trzeba chcieć,** a właśnie tej silnej woli zwycięstwa brakowało naszym reprezentantom dotychczas.

W tej samej grupie do której należy i Polska odbył się drugi mecz pomiędzy Francją i Włochami. Przyniósł on wynik remisowy 1 : 1. W ten sposób stan rozgrywek w tej grupie przedstawia się następująco:

	pkt.	stos. bramek
1). Włochy	3	3:1
2). Francja	3	4:3
3). Polska	2	5:4
4). Niemcy	0	1:5

Z grupy tej jak i z trzech pozostałych, po dwie drużyny wejdą do półfinałów. Niemcy odpadły już od rozgrywek. Szanse Polski nie są jeszcze stracone.

Polska remisuje z Włochami

ZURYCH, 21.1. (PAT). — W poniedziałek odbył się w Davos w ramach turnieju hokejowego o mistrzostwo świata sensacyjny mecz pomiędzy Polską a Włochami. Po równej grze zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0, 1:1, 0:0).

Wynik remisowy krzywdzi Polaków, którzy mieli trochę więcej z gry. Pierwsza tercja kończy się bezbramkowo. W drugiej fazie gry Sokołowski zdobywa prowadzenie dla Polaków. Włochom udaje się jednak wyrównać pod koniec tercji. W trzeciej tercji gwałtowne ataki Polaków nie dają rezultatu i mecz kończy się remisem.

Wynik ten zadecydował o zdobyciu pierwszego miejsca w grupie przez Francję, jak i o wyeliminowaniu Polski z dalszych rozgrywek.

Pakt wschodni albo sojusz z Rosją
Laval pod presją Litwinowa i M. Ententy
obiecuje zawrzeć układ z Sowietami?

GENEWA 21.1. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych, które z wielką uwagą śledziły przebieg konferencyj min. Lavala zarówno z min. Beckiem, jak z Litwinowem i ministrami spraw zagranicznych Małej Ententy, panuje pesymizm co do możliwości zbudowania przez Francję takiego systemu bezpieczeństwa, którego żąda ona jako aktu pierwszego przed ogólnem rozbrojeniem.

Według posiadanych informacyj, Mała Ententa, Ententa Bałkańska i Rosja Sowiecka utworzyły wspólne porozumienie w celu wywarcia nacisku na Francję w sprawie przyśpieszenia paktu wschodniego **bez czekania na decyzję Polski i Niemiec.** Równocześnie zostało podobno wysunięte przez te państwa żądanie pod adresem min. Lavala, ażeby **w razie dalszego ociągania się Polski i Niemiec Francja zawarła sojusz z Rosją, gwarantujący trwałość pokoju w Europie i nienaruszalność granic państw Małej Ententy.**

Ta presja wywierana na Francję, jak komentują w tutejszych kołach, została wywołana przedewszystkiem zwycięstwem Niemiec w Saarze. Według opinji państw Małej Ententy, zwycięstwo to podnieci pangermańskie apetyty Niemiec i może w najbliższej przyszłości doprowadzić do zagrożenia **granic najbliższych sąsiadów Niemiec.**

„Echo de Paris" w korespondencji swego genewskiego sprawozdawcy podaje, że nacisk ten spowodował min. Lavala do złożenia w czasie obiadu z Litwinowem i delegatami Małej Ententy daleko idącego zobowiązania. Miał on, według „Echo de Paris", oświadczyć, że **jeżeli Niemcy uchylać się będą w dalszym ciągu od przystąpienia do paktu wschodniego, Francja podpisze daleko idący układ z Moskwą.**

Polska zachowuje rezerwę

PARYŻ, 20. 1. (PAT.) Prasa paryska reasumuje wyniki narad genewskich w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego i realizacji paktu wschodniego, Przy tej sposobności dzienniki poświęcają wiele miejsca wczorajszej konferencji ministrów Becka i Lavala.

Publicysta Donnadieu zauważa w „Figaro", że komisarz Litwinow myli się, gdy zapewnia, że urzeczywistnienie paktu wschodniego zależy obecnie tylko od Niemiec. Urzeczywistnienie paktu zależy jeszcze od Polski, która dotychczas się nie wypowiedziała. Autor podkreśla serdeczny ton rozmowy min. Becka z min. Lavalem i zauważa, że min. Laval postępuje zupełnie słusznie, gdy przyjaźnie rozmawia z Polską i nie narzuca Polsce tego, czegoby ona nie chciała. Nie trzeba bowiem narażać się na ryzyko **utraty silnego sojusznika dla pozyskania mało pewnej przyjaźni Związku Sowieckiego.**

Min. Kościałkowski wygłosi przemówienie
na sejmowej komisji budżetowej

Prace sejmowej komisji budżetowej nad preliminarzem na rok 1935/6 zbliżają się ku końcowi. Jutro omawiany będzie budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu, we środę zaś budżet Min. Spr. Wewnętrznych, przyczem p. min. Kościałkowski wygłosić ma obszerne przemówienie, którego koła polityczne oczekują z zainteresowaniem.

W piątek przyjdą na porządek dzienny monopole i długi państwowe, na przyszły tydzień zaś pozostanie już jedynie budżet Ministerstwa Skarbu i ustawa skarbowa.

Do dnia 31 b. m. prace komisyjne będą zakończone, poczem budżet wpłynie na plenum Sejmu.

Zlikwidowanie BB?

W kołach sanacyjnych utrzymują, że skasowanie BB w jego obecnej formie jest już zadecydowane. Obóz ten nie pójdzie do przyszłych wyborów jednolicie, a hasła współpracy z rządem nie mają być wysuwane na pierwszy plan. Zastąpią je programy gospodarczo - społeczne, z któremi wystąpią grupy regjonalne.

Pogłoska ta jest do pewnego stopnia potwierdzeniem naszej wczorajszej informacji o zamierzeniach, dotyczących nowej ordynacji wyborczej i ustalania list kandydatów nie przez stronnictwa polityczne, lecz przez samorządy i izby zawodowe.

Jatki na torze
Katastrofa transportu bydła

PARYŻ, 21.1. (PAT). — W pobliżu Wersalu wykoleił się ubiegłej nocy pociąg towarowy, w którym znajdowały się znaczne transporty bydła. Kilkaset sztuk bydła zostało zabite na miejscu, lub tak ciężko poranione, że musiano je dobić. Ofiar w ludziach nie było. Tor kolejowy był nieczynny do rana.

Pożar na morzu
Płonie statek-cysterna

NOWY JORK, 21.1. (PAT). — Włoski statek - cysterna „Valverde" wysłał drugą depeszę iskrową, donosząc, iż obecnie cały statek objęty jest przez płomienie. Zniszczeniu uległy także dwie łodzie ratunkowe. Wątpliwe jest, aby statek mógł się utrzymać na powierzchni jeszcze dłuższy czas. Na ratunek „Valverde" spieszy obecnie 6 parowców.

Import samochodów z Anglji

W najbliższym czasie podjęty ma być do Polski w szerokim zakresie import samochodów z Anglji. W projekcie nowej umowy handlowej polsko - angielskiej zastrzeżone będą dla angielskich samochodów duże zniżki celne.

Masowa ucieczka z Saary

PARYŻ, 20.1 (PAT). Do Tuluzy przybyła trzecia partja uchodźców z Saary. Liczy ona 248 osób.

Do walki z chaosem cen

artykułów spożywczych

Warunki naszej ankiety - konkursu

Ogłaszamy dzisiaj warunki ankiety — konkursu dla czytelników naszego pisma pod hasłem: „Mobilizujemy Panie Gospodynie".

100 nagród czeka uczestniczki naszej ankiety, 100 nagród rozdzielimy pośród tych pań gospodyń, które podejmą nasze hasło walki z chaosem cen na artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby, a biorąc udział w ankiecie „ABC-Nowin Codziennych", dopomogą nam ustalić, jak różnice cen kształtują się w poszczególnych dzielnicach Warszawy i w różnych miastach prowincjonalnych.

Wszyscy do konkursu!

Do uczestnictwa w konkursie zapraszamy zarówno gospodynie warszawskie jak i nasze czytelniczki z prowincji, zwłaszcza z okolic podstołecznych. Pragniemy bowiem ustalić różnice cen na te same artykuły spożywcze nietylko w różnych punktach stolicy: na Woli, Żoliborzu, Pradze, Mokotowie, Starem Mieście, ale i w szeregu miejscowości prowincjonalnych: chcemy uzyskać drogą ankiety niezbite dowody, że nienormalna rozpiętość cen na artykuły pierwszej potrzeby jest zjawiskiem powszechnem, dającem się dotkliwie we znaki wszystkim obywatelom.

Sprawdzimy ceny

W jaki sposób możemy najskuteczniej udowodnić, że ceny identycznych artykułów spożywczych w jednym i tym samym dniu są różne w różnych sklepach?

Droga jest jedna. Trzeba sprawdzić równocześnie — w jednym dniu, o tej samej niemal godzinie, ceny identycznych artykułów w kilkuset różnych sklepach, sklepikach, na targu i w hali, w Warszawie i na prowincji. Tylko w ten sposób można stwierdzić z całą wyrazistością, jaka rozpiętość cen zaznacza się stale na rynku spożywczym — rozpiętość niezależna od chwilowych wpływów ubocznych, odbijających się na wysokości cen, jak: popyt sezonowy, doraźne utrudnienia dowozu na skutek silnych mrozów i t. p.

Jak przeprowadzić akcję sprawdzania cen wszędzie równocześnie? Sposób jest bardzo prosty.

Jeden obiad w jednym dniu!

Ugotujemy w jednym dniu jeden i ten sam obiad o identycznym składzie i proporcji oraz obliczymy jego koszt.

W teorji, koszt obiadu o jednakowym składzie jakościowym i ilościowym winien wypaść jednakowo — przynajmniej na terenie stolicy; ruch wahadłowy cen na towary identycznego gatunku mógłby wykazywać conajwyżej minimalne odchylenia.

To są, jak powiedzieliśmy, przypuszczenia teoretyczne. Jesteśmy jednak zgóry przekonani, że koszt naszego ankietowego obiadu wypadnie bardzo rozmaicie, zależnie od tego, gdzie — w jakim sklepie i na jakiej ulicy — zakupi każda z uczestniczek konkursu potrzebne produkty.

Fakt istnienia rozpiętości cen na artykuły pierwszej potrzeby jest wprawdzie oddawna stwierdzony i oczywisty; chodzi nam jednak o zebranie jaknajobfitszego materjału dowodowego w tej mierze, a nadewszystko o stwierdzenie skali tych wahań.

Dopiero z chwilą ustalenia rozmiarów tej prawdziwej bolączki każdej gospodyni, z chwilą wydobycia jej najaw w całej smutnej okazałości — pójdziemy dalej: będziemy szukać przyczyn tego krzywdzącego, gospodarczo anormalnego zjawiska, oraz zastanawiać się nad środkami zaradczemi.

O jedną ze 100 pięknych i praktycznych nagród „ABC - Nowin Codziennych", których listę ogłosimy w jutrzejszym numerze, ubiegać się może każda czytelniczka naszego pisma, która wypełni ściśle i dokładnie warunki konkursu.

Warunki konkursu

W dniu 27 stycznia r. b., t. j. w najbliższą niedzielę każda z pań ubiegających się o nagrodę ugotuje nasz „ankietowy" obiad, według następującego menu i proporcji:

1. **krupnik na kościach** (pół kg. kości, ćwierć kg. kartofli, 5 dkg. kaszy perłowej, włoszczyzna);

2. **pieczeń wołowa w śmietanie z kluskami i ogórkiem kwaszonym** (1 kg. mięsa wołowego, 10 dkg. masła do potraw, pół kwaterki śmietany. Do klusek: 40 dkg. mąki pszennej, 2 jajka, 2 ogórki kwaszone);

3. **kompot z pomarańcz** (3 średniej wielkości pomarańcze, 10 dkg. cukru. Pomarańcze kraje się w plasterki lub ćwiartki, zalewa wrzącym syropem i raz zagotowuje).

Podana proporcja obliczona jest na 4 osoby. Jeżeli w danej rodzinie znajduje się 3, 5, 6 lub więcej osób. oczywiście należy proporcję odpowiednio zwiększyć lub zmniejszyć, nie zmieniając jednak wzajemnego stosunku ilościowego produktów, wchodzących w skład obiadu. Np. dla rodziny 2-osobowej należy wziąć połowę podanej proporcji, dla 6-osobowej dodać do wymienionych ilości jeszcze ich połowę (np. na 6 osób 1½ kilograma mięsa, 15 deka masła do potraw i t. d.).

Niezależnie jednak od tego, na jaką ilość osób każda gospodyni przyrządzi ten niedzielny obiad, w postaci krupniku, pieczeni wołowej z kluskami i kompotu z pomarańcz, — musi obliczyć koszt obiadu w proporcji 4-osobowej i tylko tę sumę wpisać do kuponu ankietowego do rubryki: „Koszt całkowity obiadu 4-osobowego".

Możemy bowiem porównywać tylko koszty obiadów zupełnie identycznych, złożonych z jednakowych potraw, z jednakowych produktów i **ugotowanych na jednakową ilość osób.**

Kupować tylko w swojej dzielnicy

Następnym, **bardzo ważnym warunkiem konkursu** jest to, by **każda gospodyni, gotująca w dn. 27 stycznia ankietowy obiad, kupiła potrzebne do niego produkty w sklepach, położonych najbliżej miejsca swego zamieszkania;** to znaczy. żeby nie szukała tańszych źródeł zakupu gdzieś w mieście, gdzie mogła przypadkiem zauważyć cenę danego produktu niższą, niż w swojej dzielnicy. Należy bowiem pamiętać, że **w naszym konkursie nie chodzi o oszczędność. Chodzi wyłącznie i jedynie o ustalenie cen artykułów spożywczych w każdej dzielnicy, o uchwycenie tych odchyleń ceny, jakie zaznaczają się nieraz na dwóch sąsiednich ulicach, a nawet w dwóch sąsiednich sklepach.**

Poniżej podajemy wzór odpowiedzi ankietowej. Poza wymienionemi w nim punktami, które dadzą podstawę do ustalenia rozpiętości cen, prosimy czytelniczki nasze o podzielenie się z nami w rubryce „uwagi dodatkowe" swojemi obserwacjami. W rubryce tej można również podawać ceny artykułów nie uwzględnionych w ankiecie oraz ceny zaobserwowane w innych dzielnicach.

Do nadsyłanych odpowiedzi prosimy dołączać wycięty kupon uczestnictwa w konkursie. Kuponów tych będzie 7, w siedmiu kolejnych numerach „ABC - Nowin Codziennych".

Termin ostateczny nadsyłania odpowiedzi upływa w dn. 4 lutego wieczorem. Przy odpowiedziach, które otrzymamy później, obowiązywać będzie data stempla pocztowego.

Na kopertach, adresowanych do redakcji „ABC - Nowin Codziennych" Warszawa — Nowy Świat 22, należy umieścić dopisek „ankieta gospodyń".

O nagrodach dla uczestniczek ankiety konkursu „ABC - Nowin Codziennych" pomówimy w jutrzejszym numerze.

KUPON Nr. 1

ANKIETA

p. t.

„Do walki z chaosem cen"

ZESTAWIENIE PYTAŃ ANKIETY

1. Koszt całkowity obiadu 4-osobowego . . . .
2. Koszt poszczególnych produktów:

	cena	sklep duży, mały, targ. hala.	ulica
a) ½ kg. kości			
b) ¼ kg. kartofli			
c) 5 dkg. kaszy perłowej . . .			
d) włoszczyzna			
e) 1 kg. mięsa wolowego . . .			
f) 10 dkg. masła do potraw . .			
g) ½ kwaterki śmietany . . .			
h) 40 dkg. mąki pszennej . . .			
i) 2 jajka wapienne (jeśli świeże, zaznaczyć)			
j) 2 ogórki kwaszone			
k) 3 pomarańcze			
l) 10 dkg. cukru			

3. Imię i nazwisko: . . . .
4. Adres: . . . .
5. Zawód żywiciela rodziny: . . . .
6. Data wypełnienia kuponu: . . . . . .
7. Uwagi dodatkowe: . . . .

Sędzia Nałęcz podał się do dymisji

Polski Zw. Bokserski toleruje oszustwa

Co na to PUWF?

Przed kilku dniami „ABC — Nowiny Codzienne" zwróciły uwagę na to, że Polski Zw. Bokserski w ciągu przeszło 10 tygodni nie odpowiedział na list Warsz. Okr. Zw. Bokserskiego w sprawie skreślenia z listy sędziów p. Marynowskiego, który na początku listopada „upamiętnił" się sędziując wbrew sumieniu i poczuciu sprawiedliwości na jednym z meczów w Warszawie. Pismo nasze pierwsze podało wiadomość, że w związku z tą niezrozumiałą tolerancją oszukańczych sędziów jaką przejawia PZB, komisarz sportowy wyznaczony do oczyszczenia atmosfery wśród sędziów, p. Stefan Nałęcz zamierza złożyć legitymację sędziowską.

Zaledwie tylko kilka dni czekaliśmy na ten akt. p. Nałącza, bo oto co czytamy w liście zasłużonego działacza na polu organizacji w boksie.

„Załączając przy niniejszem legitymację sędziego międzynarodowego uprzejmie proszę o skreślenie mnie z listy tychże. Uważam, że nieżajęcie przez 2 i pół miesiąca żadnego stanowiska przez wydział spraw sędziowskich PZB w sprawie oszustw sędziowskich, jakie miały miejsce w początkach listopada r. z. w Warszawie, pozwala mniemać, że taki stan rzeczy jest tolerowany, jeśli nie aprobowany przez najwyższe władze sędziowskie. Zmusza mnie to do zrzeczenia się wątpliwej bardzo w tych warunkach, „godności" sędziego."

Najlepsi pracownicy na polu organizacji sportu uciekają! Jakże to jest wymowne dla naszych stosunków panujących w sporcie. Sądzimy, że sprawą działalności Polsk. Zw. Bokserskiego zainteresuje się Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, który zapowiedział przecież akcję uzdrawiającą nasze życie sportowe.

Liga PZPN za zniesieniem

autonomji sędziów i karencji graczy

Onegdaj zakończyły się w Warszawie dwudniowe obrady ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej.

W wolnych wnioskach rozpatrywano wniosek Warszawianki o utrzymanie 11 klubów w lidze. Po przemówieniu dr. Wojakowskiego, Warszawianka swój wniosek wycofała. Następnie uchwalono głosować za zniesieniem autonomji sędziów i za zniesieniem karencji. Liga wypowiedziała się również przeciwko wykluczeniu klubów fabrycznych.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa nakładania kar na graczy. Niektóre kluby wypowiedziały się, aby jedynie liga miała prawo karać graczy klubów ligowych. Ponieważ taka uchwała mogła wywołać sprzeciw okręgów, walne zebranie wypowiedziało się wkońcu, aby wydział gier i dyscypliny ligi, jak dotychczas, karał tylko graczy, biorących udział w meczach o mistrzostwo ligi, podczas gdy wszystkie inne sprawy podlegać będą kompetencjom władz okręgowych.

Budżet został znacznie zmniejszony, gdyż, jak się okazało, liga rozporządza płynną gotówką w sumie 8 tysięcy zł. Walne zebranie postanowiło, aby ubezpieczenia graczy pokrywała liga z własnych funduszów, a nie kluby, jak dotychczas.

Nowe rekordy Kalbarczyka (AZS)

Swietna forma łyżwiarskiego mistrza

Najlepszy nasz łyżwiarz w jeździe szybkiej Janusz Kalbarczyk ze stołecznego AZS jest obecnie w doskonałej formie, czego dowiódł onegdaj przy próbie bicia rekordów polskich. Próba udała się całkowicie, bo Kalbarczyk osiągnął na 500 m. czas 49,2 sek., bijąc o 0,4 sek. rekord należący do Jucewicza, również z AZS. Warto zaznaczyć, że Jucewicz ustanowił ten rekord przed 15 laty. W ten sposób Kalbarczyk „zagarnął" wszystkie rekordy Polski i właśnie nawet ten na 500 m., czego nie mógł dotychczas dokonać, mimo wielokrotnych prób.

Jeszcze większym sukcesem zakończyła się próba pobicia rekordu na 3000 m., bowiem Kalbarczyk osiągnął czas 5:22,2 — bijąc dawny rekord polski, należący zresztą do niego, aż o 9,2 sek. Trzeba dodać, że czas Kalbarczyka na 3 km. jest trzecim w tym roku wogóle na świecie.

Najszybsi łyżwiarze w Warszawie

Nehringowa i Michalak

Sukces Polonji na mistrzostwach stolicy

W drugim dniu łyżwiarskich mistrzostw Warszawy w jeździe szybkiej odbyły się konkurencje na 1000 i 3000 m. pań oraz 1000 i 5000 m. panów. W konkurencji pań triufowała podobnie jak i w dniu poprzednim Nehringowa, która po dłuższej przerwie wróciła na lód. Wczoraj Nehringowa, nasza pierwsza rekordzistka świata w jeździe szybkiej, osiągnęła na 1000 m. czas 2:08,2, a na 3000 m czas 6:38,2. Na drugiem miejscu była Lipsztadtówna z czasami 2:16,2 i 7:25,2.

W konkurencji panów na 1000 m. zwyciężył Lisiecki w 1:48,7 przed Strzyżewskim 1:49,2, Michalakiem 1:49,3, Kazimierczakiem 1:57,1 i Perelmanem 2:04, 7. Na 5000 m. triumfował Michalak w 9:58. Następne miejsca zajęli: 2) Lisiecki 10:02 — 3) Strzyżewski 10:25 — 4) Kazimierczak 11:19,8 i Perelman 12:05,8.

Mistrzami Warszawy w jeździe szybkiej na lodzie zostali: Nehringowa i Michalak, oboje należący do Polonji. Oni to przyczynili się w głownej mierze do zwycięstwa Polonji w konkurencji drużynowej. Polonja zdobyła 20 pkt., ZASS 8 pkt. i Warszawianka 4 pkt. Wicemistrzem Warszawy w konkurencji panów został Lisiecki, również z Polonji.

Wozy raidu Bukareszt—Monte Carlo

utknęły w Polsce w śniegu

Przez Warszawę prowadziły onegdaj dwie trasy automobilowego zjazdu gwiaździstego do Monte Carlo. jeden z Tallina przez Kowno i Królewiec, drugi z Bukaresztu przez Śniatyń i Lwów. Kontrola dla samochodów przybywających z Tallina otwarta była w Automobilklubie Polskim w Alei Szucha od g. 19 min. 48. Tymczasem już przed tą godziną przybyło do Warszawy 14 maszyn na ogólnie startujących 20, pozostałe zas 6 utknęło w drodze do Królewca, bądź też spóźniły się na metę i wycofały się z raidu.

Pierwszy przybył do Warszawy już przed godz. 16 Polak p. Jerzy Nowak na Fordzie. Następnie do godziny 18 przybyły pozostałe wozy w liczbie 13, a m. in. hr. Jerzy Łubieński na Pakardzie. Po otwarciu kontroli o g. 19 min. 48 rozpoczęło się stemplowanie dokumentów, poczem wozy ruszyły w odstępach kilkuminutowych w dalszą drogę do Berlina.

Należy zaznaczyć, że w raidzie biorą udział tylko 2 maszyny z kierowcami Polakami, i obie one przeszły szczęśliwie przez Warszawę.

Fatalnie wypadł raid grupy startującej z Bukaresztu w liczbie 7 maszyn. Otóż do Stanisławowa przybyła ledwie 1 maszyna, ale i ona musiała się wycofać wskutek gwałtownej zamieci śnieżnej jaka panuje obecnie w Małopolsce. Zamieć ta spowodowała wycofanie się wszystkich 7 maszyn, które nie mogły przebrnąć przez zwały śniegu, jakie zalegają drogi od granicy polskiej. Wszystkie maszyny wróciły do Bukaresztu.

Jak kolejka Grójecka zatruwa

życie swym pasażerom?

Koleje państwowe i kolejki wąskotorowe wprowadziły od dość dawna tak zw. „bilety powrotne". Ma to zastosowanie przedewszystkiem w komunikacji podmiejskiej.

Co oznacza bilet powrotny? Najlepiej wyjaśnić to na przykładzie.

Ktoś wyjeżdża, powiedzmy, z Warszawy do Rembertowa, do znajomych, i ma zamiar powrócić tego samego dnia. Aby ułatwić sobie podróż i, aby uniknąć ewentualnego tłoku przy kasie w Rembertowie, kupuje w Warszawie bilet powrotny do Rembertowa. Walor tego biletu jest taki, że, za normalną opłatą w dwie strony (Warszawa — Rembertów — Warszawa) można jechać t a m i s p o w r o t e m nie stemplując go w kasie w Rembertowie. Zyskuje się w ten sposób na czasie, unika się ewentualnego tłoku przy kasie lub poprostu jazdy bez biletu.

Bilet ważny jest całą dobę.

Nie potrzeba udowadniać, że znaczenie biletu powrotnego ważne jest przedewszystkiem, jeżeli nie potrzeba go stemplować w kasie na drogę powrotną, a więc w konkretnym wypadku w Rembertowie.

Na P. K. P. bilety powrotne istnieją i przynoszą dużo ułatwienia podróżnym.

A cóż się dzieje na kolejkach wąskotorowych? Przykład bierzemy z kolejki grójeckiej.

Dyrekcja tej kolejki, zamiast wprowadzać udogodnienia, obrzydza życie podróżnym. Od 1 stycznia wydano zarządzenie, że bilety powrotne muszą być stemplowane w kasie podczas jazdy s p o w r o t e m. Publiczność jest zdziwiona i zaskoczona tem zarządzeniem, gdyż przekreśla to całkowicie zasadę biletów powrotnych.

Jeden z Czytelników naszych opowiada, że jadąc z Piaseczna, za biletem powrotnym, spotkał się z zarzutem kontrolera, że bilet nie jest ostemplowany w Piasecznie. Gdy nasz czytelnik wyraził z tego powodu zdziwienie, kontroler oświadczył, że jeszcze do 1-go lutego patrzy się na to przez palce, lecz od 1 lutego, pasażerów, jadących za biletami powrotnemi nieostemplowanemi przy przejazdach powrotnych, traktować się będzie, jako osoby jadące bez biletów. Wywiazuje się dialog:

Pasażer: — Jakiż jest pożytek z takiego biletu powrotnego?...

Kontroler: — Nie wiem. takie jest zarządzenie dyrekcji...

Zarządzenie dyrekcji jest rzeczą świętą. Kontroler musi te zarządzenia respektować.

A jakie jest istotne podłoże tej sprawy?

Otóż od pewnego czasu, wybitną konkurencję dla kolejki grójeckiej stwarzały autobusy, kursujące na tej linji. Autobusy były wygodne, nawet luksusowe, a w podatku tańsze od kolejki.

Konkurencja tedy była poważna. Aż tu od pewnego czasu autobusy przestały kursować. Co się stało, niewiadomo.

A cóż na to kolejka? Zamiast wykorzystać okazję i udogodnieniami zjednać sobie pasażerów, utrudnia się im systematycznie żywot. Najlepszy przykład z biletami powrotnemi.

Ale czy jest to zdrowa konkurencja?

Muzułmańska świątynia w Warszawie

Usłyszymy głos meuzina...

Dowiadujemy się, że projekt budowy świątyni muzułmańskiej w Warszawie zaczyna przybierać realne formy. Istniejący od roku komitet budowy z p. Abdul Hamidem Churamowiczem na czele, rozporządza już obszernym placem na kolonji Lubeckiego, nieopodal ulicy Wawelskiej. Meczet wybudowany będzie w stylu maurytańskim i zaopatrzony w nieodzowną wieżyczkę. Niezadługo więc może usłyszymy głos meuzina, zwołującego wiernych na modlitwę. Meczet warszawski nie będzie pierwszym w Polsce. istnieje już bowiem kilka muzułmańskich świątyń na kresach wschodnich.

Wzrost liczebny warszawskiej gminy muzułmańskiej, który umożliwił budowę meczetu, datuje się głównie od czasu masowej emigracji z Azarbejdżanu, który to kraj należy obecnie do Sowietów. Na uczelniach warszawskich mamy też kilkunastu Turków, którzy zrezygnowali z powrotu do ojczyzny i postanowili po skończeniu studjów pracować w Polsce.

Budowa egzotycznej świątyni rozpocząć się ma już na wiosnę.

Zmiany w naczelnem dowództwie we Francji



Gen. Gamelin



Gen. Colson



Gen. Georges

Po ustąpieniu na emeryturę gen. Weyganda, stanowisko generalissimusa armji francuskiej objął gen. Gamelin, zachowując przytem swe dotychczasowe stanowisko szefa sztabu generalnego.

Równocześnie otrzymał on dwóch zastępców. Jednym jest gen. Georges, dla spraw organizacyjnych armji, drugim gen. Colson, dla spraw, związanych z funkcjonowaniem sztabu generalnego.

Żądania Hitlera rosną

Niemcy burzą Traktat Wersalski

nie dając wzamian Europie żadnych gwarancyj

PARYŻ, 21.1. (PAT). — W dłuższej depeszy z Berlina korespondent Havasa ujawnia istotne tendencje polityki niemieckiej.

O ile bezpośrednio po plebiscycie w Saarze panował zarówno w kołach politycznych jak i dyplomatycznych Berlina pewien optymizm co do możliwości otwarcia nowej fazy w stosunkach niemiecko - francuskich o tyle obecnie sprawa zdaje się komplikować.

Z ostatnich wystąpień kanclerza Hitlera wynika, że Niemcy są zdecydowane odrzucić w zasadzie wszystkie zobowiązania rozbrojeniowe nałożone przez Traktat Wersalski.

Jako warunek przedwstępny wszelkich zobowiązań dyplomotycznych kanclerz wysuwa sprawę **formalnego uznania efektywnych zbrojeń niemieckich.**

Również w sprawie **Paktu Wschodniego** nie wydaje się, aby Niemcy zmieniły swe stanowisko.

Ze słów kanclerza — pisze korespondent — wyciągnąć można, jako jedyną pozytywną propozycję, iż byłby on gotów zawrzeć z Francją pakt o nieagresji analogiczny do solennej deklaracji, ogłoszonej w Berlinie i Warszawie dla Niemiec i Polski.

Jeśli chodzi o Ligę Narodów, kanclerz miał oświadczyć, że się nią nie interesuje. Pomyślne załatwienie sprawy Saary przez Ligę Narodów nie powstrzymało prasy niemieckiej od atakowania instytucji genewskiej.

Praktycznie uważa się, że **Niemcy są wolne od wszystkich zobowiązań traktatowych.** W dalszym więc ciągu wysuwa się naprzód sprawę uzbrojenia. Jest to wyrazem tego co w dyplomatycznym języku kanclerza nazywa się równością praw i honorem narodu niemieckiego.

Uroczysty pogrzeb

ś.p. Ks. Biskupa Maleckiego

W ciągu całej niedzieli niezliczone tłumy przesunęły się dokoła trumny ze zwłokami ś. p. Biskupa Męczennika, wystawionemi w archikatedrze św. Jana. Honorową straż przy trumnie pełnili alumni seminarium duchownego w Warszawie. Księża Biskupi, przybywający do stolicy na pogrzeb, odprawiali w niedzielę i poniedziałek nabożeństwa żałobne.

Wczoraj uroczyste nabożeństwo żałobne o g. 10-ej rano odprawił Ks. Kardynał Prymas Hlond. W stallach zajęli miejsca: Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Marmaggi, Księża Arcybiskupi Jałbrzykowski, Nowowiejski, Księża Biskupi Radoński, Lisowski, Gawlina, Szlagowski, Dembek i Wetmański, w imieniu duchowieństwa greko - katolickiego Ks. Biskup Kocyłowski oraz OO. Bazyljanie.

Po nabożeństwie przemówił od ołtarza po łacinie Ks. Nuncjusz, odczytując telegram Ojca Św. oraz oddając hołd apostolskiej i męczeńskiej pracy ś. p. Biskupa Maleckiego. Mowę żałobną wygłosił ks. prał. Naskręcki, wice-administrator diecezji żytomierskiej, b. więzień bolszewicki.

Po kazaniu odbyło się castrum doloris, które odprawili kolejno Ks. Biskup Szlagowski, Księża Arcybiskupi Ropp, Nowowiejski, Jałbrzykowski i Ks. Nuncjusz, a wkońcu Ks. Biskup Kocyłowski i w czasie którego śpiewał chór greko - katolicki.

Następnie pochód żałobny z Księżmi Biskupami na czele skierował się do podziemi katedry. Trumnę ze zwłokami zaniosło duchowieństwo. Prochy Ks. Biskupa spoczęły obok trumien arcybiskupów warszawskich, bojowników za wiarę, Fijałkowskiego, Felińskiego, Popiela.

Katedra była przepełniona wiernym ludem oraz przedstawicielami bractw i organizacyj katolickich.

Na wieść o zgonie ś. p. Biskupa Antoniego Maleckiego Ojciec Św. nadesłał na ręce Ks. Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie poniższą depeszę:

„Ojciec św. biorąc żywy udział w bolesnej żałobie po stracie Biskupa Antoniego Maleckiego, chwalebnego bojownika Episkopatu katolickiego, wielce zasłużonego Kościołowi świętemu, zanosi do Boga modły o nagrodę wiekuistą dla pięknej duszy, jaśniejącej przykładem cnót i gorliwości apostolskiej. Kardynał Pacelli“

22.I.1935

Po Genewie

Z Genewy, po ożywionej dziesięciodniówce od 11-go do 20-go b. m., porozjeżdżano się.

Najmniej stosunkowo trudności nastręczało załatwenie spraw Zagłębia Saary, w następstwie głosowania ludności z 13-go b. m., poza uzyskaniem zapewnień zastosowania do tego obszaru, wraz z przyłączeniem go do Rzeszy Niemieckiej, przepisów o demilitaryzacji, obowiązujących na całym lewym brzegu Renu w Niemczech.

Przeważna część rozmów i narad poświęcona była rozleglejszym sprawom europejskim:

1. Sprawa **paktu wschodniego,** przezwlekająca się od połowy r. ub., sporo miejsca zajęła w obecnych rokowaniach. Rozmawiali o niej dużo pp. Laval, Beck, Litwinow i ministrowie Małej Ententy. Jednocześnie, 16-go b. m., wręczono w Berlinie odpowiedź francuską na odmowną notę niemiecką z 10.11.34 w sprawie udziału Rzeszy w tym pakcie, ku któremu nadal niechęć stwierdzają oświadczenia Führer'a Hitler'a w rozmowie z p. Ward Price'm z 17-go b. m.

2. Sprawa **paktu środkowo-europejskiego,** wszczęta porozumieniem francusko - włoskiem z 17 b. m. w Rzymie, była w pełnym toku. Rzecz w tem, by we wzmocnieniu i poręczeniu pokoju nad Dunajem, z nietykalnością Austrji jako osią, wzięły udział wszystkie państwa pobliskie, a więc Mała Ententa i Porozumienie Bałkańskie, Węgry i Niemcy, oraz Polska. Ze strony Małej Ententy i Porozumienia Bałkańskiego ujawniła się dążność do zabezpieczenia pokoju jednocześnie jaknajszczerzej w środkowej i wschodniej Europie, czyli pewnego związania zawarcia paktu środkowo - europejskiego z paktem wschodnim, o co dba bardzo także Rosja, nie dopuszczając, by pakt wschodni był zaniedbany wobec środkowo - europejskiego. Jest to znaczny nacisk na zawarcie paktu wschodniego choćby bez niektórych niechętnych mu państw.

3. Sprawa **zbrojeń niemieckich** i ogólnego stanowiska wobec Niemiec, która będzie głównym przedmiotem rozmów, na które 31-go b. m. jadą do Londynu pp. Flandin i Laval. Z narad genewskich wyłania się wskazówka wcale uchwytna, wiążąca tę sprawę z obiema poprzedniemi. Słychać mianowicie, że Francja nie będzie mówiła o jakiemkolwiek załatwieniu prawnem zbrojeń niemieckich, o ile Niemcy nie przyłączą się do wysiłków na rzecz bezpieczeństwa, przez wzięcie udziału w pakcie wschodnim i w pakcie środkowo - europejskim.

O Polsce, na tem tle, mówią zgodnie wszystkie doniesienia genewskie:

— Polska gotowa jest przystąpić do paktu środkowo - europejskiego, a przystąpienie do paktu wschodniego uzależnia od przystąpienia także Niemiec.

Tak powszechnie ujmują stanowisko Polski po naradach obecnych w Genewie, a niemniej powszechnie widzą w tem związanie się polityczne polsko - niemieckie, co oświetla naszą politykę naczej niepomyślnie.

St. St.

Pacierza i nauki po polsku

domagali się Polacy z Prus Wschodnich

na imponującym zjeździe w Olsztynie

OLSZTYN, 21.1. (KAP). Zapowiadany od dłuższego czasu wielki zjazd Polaków w Olsztynie miał niezwykle podniosły i pomyślny przebieg. Wzięło w nim udział około 1500 młodych i starszych uczestników, którzy przybyli z Warmji, Ziemi Malborskiej i Mazurów.

Zgodnie z programem uczestnicy zjazdu udali się najpierw na nabożeństwo do kościoła św. Jakóba, gdzie uroczystą Mszę św. odprawił ks. dr. Domański, prezes Zw. Polaków w Niemczech. Podniosłe kazanie na temat „Bądź wierny aż do śmierci“ wygłosił ks. Styp - Rekowski z Berlina. Po Mszy św. członkowie zjazdu udali się do hotelu „Concordia“, gdzie wobec olbrzymiej rzeszy ludu polskiego uroczystego otwarcia kongresu dokonał kierownik Banku Ludowego w Olsztynie p. Malewski. Po powitalnem przemówieniu przewodniczącego, zabierali kolejno głos: ks. patron dr. Domański, który z prostotą, ale i z porywającym zapałem mówiło o bowiązkach, jakie ciążą na każdym Polaku-obywatelu niemieckim, red. Jankowski, który podkreślił znaczenie prasy a szczególnie „Gazety Olsztyńskiej“ dla całego życia polskiego w Prusach Wschodnich, i naczelny kierownik Związku Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek, który wygłosił przemówienie na temat: „Matka - Polka w Niemczech, wzorem dla matek innych narodów“.

Prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, p. Szczepaniak przywiózł zjazdowi pozdrowienie od Polaków Śląska Opolskiego, życząc przy tej sposobności ludności polskiej na Warmji, Ziemi Malborskiej i Mazurach, aby na tutejszych terenach obudziło się życie polskie, podobnie jak się dzieje na Śląsku. W końcu życzenia zjazdowi złożył p. Lemańczyk, dyr. Banku Słowiańskiego w Berlinie.

W uchwalonych następnie rezolucjach uczestnicy zjazdu: wezwali **wszystkich Polaków w Prusach Wschodnich do zapisywania się na członków Związku Polaków;** w imię sprawiedliwości, zasad Kościoła i dobra wiary domagali się: **księży Polaków w parafjach polskich;** przygotowania dzieci polskich do Sakramentów św. **w języku polskim;** przywrócenia skasowanych nabożeństw z **polskiemi kazaniami i śpiewem polskim; chrztów, ślubów i pogrzebów w języku polskim;** żądali **założenia polskich szkół powszechnych i średnich** we wszystkich miejscowościach zamieszkałych przez ludność polską; wezwali całą młodzież szkolną w Prusach Wschodnich do zorganizowania się w szeregach polskich stowarzyszeń i wysunęli hasło: **w każdym domu polskim, polskie pismo!**

Ostatnia rezolucja poświęcona była wezwaniu do obrony ziemi, popierania akcji spółdzielczej i lokowania oszczędności w polskich instytucjach kredytowych.

Zjazd wysłał depesze do ks. kard. Prymasa Hlonda, jako opiekuna wszystkich Polaków katolików zagranicą.

Zołotow, Sara Rosset i M. Bernikier

Szerzyli w Polsce komunizm

a przed sądem udają niewiniątka

W r. 1933 urząd śledczy zlikwidował nadzwyczaj groźną dla bezpieczeństwa publicznego działalność kilku komunistów, którzy odgrywali rolę łączników pomiędzy centralą propagandy bolszewizmu w Rosji, a wywrotowemi ośrodkami, znajdującemi się w Polsce. Aresztowano wówczas jednego z głównych działaczy komunistycznych w Polsce literata żydowskiego Motla Zołotowa, który znany jest w sferach żydowskich jako pisarz o tendencjach wybitnie komunizujących. Motel Zołotow jest autorem książki p. t. „Świat twardych ludzi“, którą władze bezpieczeństwa skonfiskowały z uwagi na jej wywrotową treść.

Już na parę miesięcy przed likwidacją niebezpiecznej jaczejki propagandowej urząd śledczy zaobserwował wzmożoną działalność komunistów na tle wydawania najrozmaitszych broszur, ulotek i t. d. Ostoją propagandy był Kraków, gdzie pod płaszczykiem badania zagadnień socjologicznych umieszczano w „Przeglądzie Społecznym“ artykuły treści antypaństwowej. Rozciągnięto więc ścisłą obserwację nad owem pismem i stwierdzono, że kierunek polityczny nadaje redakcji Motel Zołotow, zatrudniony w czasopiśmie na niewinnem stanowisku korektora. Dalsza inwigilacja wykryła, że Zołotow porozumiewa się z Sarą Rosset oraz Marją Bernikier, które przepisywały i przygotowywały do druku podburzające artykuły i ulotki.

Działalność jaczejki była rozgałęziona na całą niemal Polskę. Zołotow objeżdżał ośrodki przemysłowe i po fabrykach zbierał informacje o nastrojach i bolączkach zatrudnionych robotników. Pisał raporty, które następnie przekazywał niejakiemu Stefanowi Urbanowi, delegatowi centralnej partji komuistycznej na Polskę.

Na początku 1933 r. wobec ujawnienia tych wszystkich okoliczności władze przystąpiły do likwidacji jaczejki i aresztowały wszystkich działaczy, z wyjątkiem Urbana, który dowiedziawszy się o „wsypie“ zbiegł do Rosji Sowieckiej. Rewizje u aresztowanych dostarczyły nadzwyczaj obfitego materjału kompromitującego. Znaleziono maszyny do pisania, całe stosy rękopisów wywrotowych ulotek i artykułów, raporty o nastrojach wśród robotników polskich i t. p.

Po pewnym czasie Zołotow wypuszczony został na wolność za kaucją, lecz w lecie ubiegłego roku z polecenia władz administracyjnych umieszczono go w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbył się proces. Mołotow sprowadzony został na sprawę z Berezy Kartuskiej pod konwojem specjalnie delegowanego z miejsca odosobnienia policjanta. Komunista ten stał się z tego powodu przedmiotem powszechnej uwagi i ciekawości. Na zapytanie przewodniczącego czy przyznaje się do winy, oświadczył, że nigdy nie zajmował żadnych stanowisk w partji komunistycznej i że trudni się jedynie publicystyką. Pozostałe oskarżone: Bernikier i Sara Rosset również nie przyznały się do winy, tłumacząc, iż znalezione materjały zostały im przyniesione do mieszkania przez nieznanych osobników.

Proces 8 dyrektorów

Banku Spółdzielczego w Pułtusku

Dosyć ciekawy i oryginalny proces rozpoczął się w Sądzie Okręgowym przeciwko 8 członkom zarządu Banku Spółdzielczego przemysłowców pułtuskich. Członkowie zarządu znajdują się pod zarzutem udzielania pożyczek osobom, nieodpowiedzialnym finansowo, oraz o działanie na szkodę banku.

Spośród oskarżonych, na plan pierwszy wysuwa się Romuald Gogolewski, b. prezes zarządu banku, następnie zaś prezes rady nadzorczej, który przez cały szereg lat pełnił funkcję sędziego grodzkiego w Pułtusku. Gogolewski posiada za sobą działalność społeczną w Związku Ziemian, w Tow. ubezpieczeń „Snop“, oraz na terenie syndykatu rolniczego. Obok Gogolewskiego, na ławie oskarżonych znajduje się Antoni Sikorski, prezes zarządu Banku, pisarz hipoteczny z Pułtuska, który także znany jest jako działacz w rozmaitych organizacjach społecznych.

Wśród zarzutów, jakie przytacza urząd prokuratorski, znajduje się charakterystyczne oskarżenie, że bank wypłacał rok rocznie różne sumy na cele społeczne bez żadnego uzasadnienia prawnego: dotyczy to subwencyj udzielanych przez bank Towarzystwu „Rozwój“, „Sokół“ i „Narodowa Organizacja Kobiet“.

Proces członków zarządu Banku Spółdzielczego wywołał z tego względu wielkie zainteresowanie. Potrwa on czas dłuższy, albowiem sąd wyjeżdża do Pułtuska dla przesłuchania tamtejszych świadków.

Łagodne kary

na bestjalskich morderców

W procesie rodziny Nowakowskich z pod Sochaczewa oskarżonych o bestjalskie morderstwo szwagra Wierzbickiego zapadł wyrok w Sądzie Okręgowym.

Sprawca mordu Stanisław Nowakowski **skazany został na 7 lat więzienia.** Niski wymiar kary sąd umotywował silnem wzruszeniem i zdenerwowaniem zabójcy w momencie dokonywania zbrodni.

Pozostali **członkowie rodziny** Nowakowskich: Czesław i Stefanja Nowakowscy, oraz **żona zabitego** Marja Wierzbicka **zostali** skazani po 10 miesięcy aresztu za nieudzielenie pomocy człowiekowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie życia — Stefanji Nowakowskiej zawieszono wykonanie kary ze względu na podeszły wiek.

Hitler pasjonuje się filmami

Znany dziennikarz francuski p. Sauerwein, który bawił niedawno w Niemczech, wspomina w jednym ze swych artykułów, jakie po powrocie ogłasza w „Paris Soir“, o ciekawym szczególe. Mianowicie, w czasie rozmowy, którą prowadził z pięcioma dyplomatami i dziennikarzami — w tem dwoma niemieckimi — jeden z Niemców zapytał go, czy rzeczywiście Mussolini osobiście załatwia tyle spraw rządowych, a po odpowiedzi potakującej, dorzucił:

— Hitler nie rządzi. Jest tylko rozjemcą. Prowadzi życie odosobnione i melancholijne. Cztery razy tygodniowo, po spędzeniu części popołudnia w kawiarni „Kaiserhof“, każe sobie po powrocie do pałacu kanclerskiego wyświetlać filmy, czasami trzy albo cztery, jeden po drugim, co zabiera mu czas aż do północy.

Emigrancki „Das Neue Tage-Buch“, który już przed miesiącem zanotował pogłoskę, że dla Hitlera skupuje się zagranicą w pewnych krajach pewne specjalne filmy, widzi w tem potwierdzenie swoich doniesień i zwraca uwagę, że dla oglądania filmów zwykłych wódz może przecież chodzić do kinoteatrów publicznych.

Niesłychany rozpęd japońskiego dumpingu

zagraża coraz bardziej Europie

Przed paru dniami pojawiła się krótka wiadomość, że nasi hurtownicy włókienniczy otrzymali oferty z Japonji na dostawę manufaktury po dumpingowych cenach i że polski przemysł włókienniczy sprzeciwia się bardzo energicznie przyjęciu tej oferty.

Nic dziwnego. Kołnierzyk za 30 gr., koszule po złotówce, rower za kilkanaście złotych — oto ceny, jakiemi operuje Japonja, rozwijając na całym świecie ekspansję gospodarczą, wobec której opór przemysłów krajowych jest niesłychanie trudny. Ceny dumpingu japońskiego wyglądają tak bajkowo, że trudnoby uwierzyć w ich rzeczywistość, a nawet uwierzywszy — zrozumieć w jaki sposób jest to możliwe. I dopiero przyjrzenie się

rozwojowi tego kraju w ciągu ostatnich kilkudziesieciu lat

tłumaczy nam zagadkę.

PRZEWROT

W r. 1868 Japonja przeszła przewrót wewnętrzny tak głęboki, że porównać go można chyba z tem, co się np. działo w Polsce tysiac lat temu, gdy od pogaństwa przeszliśmy do chrześcijańskiej rodziny narodów. A nawet był to przewrót jeszcze głębszy. Zmieniając ustrój polityczny, a zachowując wyrobione w ciągu wieków wartości charakteru narodowego i dyscypliny zbiorowej, Japonja stała się niebezpiecznym konkurentem świata europejskiego.

W innych krajach nikt o tem zrazu ani pojęcia nie miał: przewrót japoński przyjęto poprostu jako fakt, jeden z wielu, jako dowód, „że i te dzikusy się cywilizują". A tymczasem dzikusy zaczęły być coraz groźniejsze.

OLBRZYMIEMI KROKAMI

W r. 1868 cały handel zagraniczny Japonji, t. j. przywóz i wywóz łącznie wynosiły zaledwie 26 miljonów jenów, w r. 1895 skończyła zwycięską wojnę z Chinami o Koreę, jej obroty zagraniczne doszły już do 265 miljonów, w r. 1914 zaś były bliskie 1.200 miljonów.

Wojna japońsko - chińska z roku 1895 była pierwszym sygnałem, że młode państwo wyspiarskie, które sobie za herb wybrało symbol wschodzącego słońca, nie myśli ograniczyć swych ambicyj na własnem podwórku. Rynek chiński i chińskie terytorja były mu niezbędne do dalszego rozrostu i drogą tą szła Japonja konsekwentnie. Wojna z Rosją w r. 1904 była dalszym etapem tej rozgrywki, której aktem ostatnim (narazie!), było niedawne oderwanie od Chin Mandżurji.

WOJNA ŚWIATOWA

W czasie wojny światowej rozrost produkcji i handlu japońskiego były wprost nieprawdopodobne. W przeciągu tych czterech lat obroty handlu zagranicznego wzrosły do przeszło 4 miljardów, czyli zwiększyły się przeszło trzykrotnie, a ilość inwestycyj z 115 miljonów w r. 1914 doszła w r. 1918 do 1650. Od przewrotu z r. 1868 upłynęło zaledwie pół wieku, a Japonja zwiększyła ludność z 24 do 64 miljonów, stała się mocarstwem w znaczeniu politycznem, zaczęła stanowić coraz groźniejszą potęgę ekonomiczną. Wojna, ogałacając rynki zamorskie z towarów europejskich, stanowiła dla niej okazję specjalnie korzystną. Toteż wyroby japońskie opanowały nietylko Wschód, ale coraz potężniej zaczęły także zalewać wszystkie kraje Ameryki.

ZAŁAMANIE I... NOWY OKRES ROZROSTU

Ale „prosperity" nie bywa wieczna. Po zakończeniu wojny handel japoński osłabł, a ponieważ przywóz wskutek konieczności sprowadzania surowców był większy od wywozu, zachwiał się i zaczął spadać kurs jena. Japończycy momentalnie to wykorzystali dla wzmożenia wywozu, ale w r. 1923 nawiedziła ich klęska druga: trzęsienie ziemi, które nałożyło i na Japonję ten haracz zniszczeń i ofiar, jakie w wojnie światowej płacić musiały inne kraje. Więc dalsza przewaga przywozu nad wywozem i dalszy spadek jena, który stracił 60 proc. swojej poprzedniej wartości. Ale ten spadek waluty był zarazem punktem wyjścia dla nowej ekspansji eksportowej, tym razem wyraźnie opartym na dumpingu.

Do dumpingu tego Japonja przygotowywała się długo, forsownie racjonalizując swój przemysł i gromadząc siły do decydującego ataku, który nastąpił w r. 1932 — z cenami o 30 albo i więcej proc. niższemi od innych krajów. Pierwsza ekspansja poszła na Chiny, które wprawdzie ogłosiły bojkot — ale całkowicie bezskuteczny. Drugim terenem japońskiej ekspansji są Indje Brytyjskie, gdzie nie pomogły podwyżki celne i dopiero trzeba było ograniczyć przywóz z Japonji kontyngentami. Dalsze rejony ataków to Indje Holenderskie i Ameryka środkowa oraz południowa. Ale Japonja sięga także i ku Stanom Zjednoczonym a nawet i ku Europie.

DUMPING JAPOŃSKI

Eksport japoński do Europy oparł się początkowo głównie na sztucznym jedwabiu, którego produkcja została w Japonji wprowadzona dopiero niedawno, ale odrazu stanęła na wyższym niż w Europie poziomie. Dalej poszła ekspansja przemysłu żelaznego, który zaczął zagrażać nawet tak potężnemu partnerowi jak metalurgja niemiecka. Charakterystyczny jest japaoński dumping w eksporcie żarówek, które kpiąc sobie z wszelkich ograniczeń celnych, przenikają wszędzie, nawet do Stanów Zjednoczonych, odbierając przemysłowi niemieckiemu i amerykańskiemu ich dawne rynki zbytu, dzięki fantastycznej cenie 5 fenigów (11 groszy) za sztukę. To samo dzieje się z rowerami, zegarkami i tak dalej i dalej. Teraz zaś mamy już i dumping włókienniczy...

„Wschodzące słońce" japońskie staje się coraz groźniejsze dla Europy.

Francja zamierza zupełnie usunąć robotników zagranicznych

Francuski minister pracy Jacquier oświadczył przedstawicielowi „L'Intransigeant", że głównemi punktami rządowego programu walki z bezrobociem są: realizacja programu wielkich robót publicznych, wyeliminowanie robotników zagraniczych, ewentualne subwencjonowanie niektórych miast i gmin oraz zmiana systemu ubezpieczeń społecznych. Minister liczy na zatrudnienie na wielkich robotach publicznych w maju r. b. 40 tys. robotników a na początku lata 70 tysięcy.

Ilość warsztatów pracy

Stale maleje

Wzrastające stale bezrobocie musi nasuwać wątpliwości co do poprawy ekonomicznej, o której tak często w ostatnich czasach mówi się u nas. Pragnąc zbadać na podstawie danych liczbowych jak się przedstawia ta rzekoma poprawa w rzeczywistości, należy porównać

ilość pracujących obecnie zakładów przemysłowych. oraz ilość warsztatów pracy. czynnych przed laty.

Polska statystyka posiada dane, dotyczące liczby warsztatów pracy w przemyśle przetwórczym. Są to tylko zakłady przemysłowe, zatrudniające po 20 lub więcej ludzi. Inne zakłady, mniejsze, nie są notowane. Nie można więc porównać liczby warsztatów rzemieślniczych i drobno przemysłowych. Nie będziemy też mogli mówić o górnictwie i hutnictwie.

RZEMIOSŁO I GÓRNICTWO

Wiemy jednak dobrze o tem. że cały szereg kopalń jest nieczynnych, a bezrobotni górnicy wydobywają węgiel z tak zwanych biedaszybów. Wiemy też, że jedne po drugich giną dawne firmy rzemieślnicze. Aby to wiedzieć nie potrzeba żadnej statystyki, wystarczy bowiem nawet powierzchowna obserwacja naszych miast.

PRZEMYSŁ

Co do zakładów przemysłowych, zatrudniających conajmniej 20 ludzi, t. j. przemysłu wielkiego i średniego, to ostatnie cyfry statystyki urzedowej wykazują, iż w listopadzie ubiegłego roku mieliśmy w Polsce 4.041 czynnych wszelkiego rodzaju fabryk i wytwórni. Natomiast fabryk nieczynnych było 1.230. Przyczem rzecz charakterystyczna, już od sierpnia wzrastała liczba zakładów nieczynnych, a malała ilość fabryk uruchomionych. W skutkach mieliśmy już na 1 grudnia ub. r. stan bardzo niepomyślny, gdyż

24 i pół procent warsztatów wytwórczych było zamkniętych.

Dla porównania weźmy teraz tak że listopad, ale 1928 r., a więc stan z okresu przedkryzysowego. Wtedy było czynnych w Polsce 4.558 większych zakładów przemysłu przetwórczego, nieczynnych zaś było tylko 432 warsztaty, czyli 8 i pół proc. W ciągu więc kilku lat

ilość nieczynnych warsztatów pracy powiększyła się prawie trzykrotnie.

Ta ilość zamkniętych fabryk świadczy najwyraźniej o spustoszeniu dokonanem w polskiem życiu gospodarczem. Nic też dziwnego, że przy tym stosunku liczba bezrobotnych w Polsce doszła do tak wielkiej wysokości. Te nieczynne fabryki, zamknięte wytwórnie wyrzucają tysiące ludzi na bruk. A oprócz tego trzeba mieć jeszcze na względzie spustoszenie dokonane w rzemiośle, handlu, bankowości, rolnictwie i t. p.

Ta ilustracja stosunków w przemyśle przetwórczym jest nadal wymowna. Wszak obejmuje ona przemysł włókienniczy, spożywczy, metalowy, drzewny, skórzany, budowlany, mineralny, chemiczny i inne, czyli przemysły, zatrudniające przeszło dwie trzecie robotników pracujących we wszystkich większych przedsiębiorstwach.

A tymczasem na to ledwo dyszące polskie życie wytwórcze nakładane są coraz to nowe ciężary — bez zrozumienia, że przeciążanie podrywa byt tych warsztatów pracy, które jeszcze pozostały. Gdy z każdym rokiem przybywa w Polsce ludności, gdy potrzeby tej ludności rosną, ilość czynnych zakładów przemysłowych, zamiast rosnąć, zmalała o 11 proc.

W tych warunkach nie pomoże walka z bezrobociem przy pomocy robót publicznych. Bezrobocie może zmaleć tylko wówczas, gdy zostaną stworzone warunki spokojnej produkcyjnej pracy dla polskich warsztatów pracy.

W. Barcz.

Stają przed sądem

Koza w kozie

Pewna koza znalazła się w kozie i przez fakt ten znalazła się w paradoksalnej sytuacji. Mimo, że jak z poprzedniego zdania wynika, znalazła się dwa razy, prawowita jej właścicielka nie mogła jej znaleźć. Szukała, szukała i nie znalazła. Kamień w wodę. Dopiero po paru miesiącach ujrzała, jak jakaś pani prowadzi na sznurku jej „Baśkę", (takie bowiem imię sienkiewiczowskie nosiła kozia bohaterka niniejszej historji). Skąd się wzięła koza Anieli Orechowej u nieznajomej pani? Na to pytanie miało dać odpowiedź szczegółowe śledztwo, prowadzone początkowo na własną rękę przez rodzinę i znajomych poszkodowanej. Później na pomoc wezwano policję. I zaczęła się gehenna nieszczęśliwej kozy. Jako „dowód rzeczowy" prowadzono ją z miejsca na miejsce. Półtora dnia spędziła w „areszcie prewencyjnym", (widocznie obawiano się, że ucieknie zagranicę). Potem wypuszczono ją na wolność i zaczęto oglądać ze wszystkich stron tak szczegółowo, że gdy sędzia -.formalista zażądał:

— Proszę o dokładny rysopis kozy — odpowiedziano mu jak z nut, a raczej, jak z paszportu:

— Oczy piwne, żółto nakrapiane, włos siwy z brunatną pręgą na grzbiecie. Znaki szczególne: czarna narośl, wielkości pięciu groszy pod zgięciem kolanowem lewej przedniej nogi.

Oczywistą rzeczą jest, że jeżeli znano takie drobne szczegóły sprawy, musiano dojść i tego od kogo otrzymała nieznajoma pani „Baśkę". Otrzymała — to może nieścisłe określenie, raczej kupiła. Kupiła ją więc od Zygmunta Bogusiewicza. Zygmunt B., zawodowy hodowca kóz, broni się ze swadą, powołując się m. in. na swoje zasługi w dziedzinie hodowli kóz.

— Czy kto z państwa potrafi mieć młode koźlęta w grudniu? Bo ja miałem — dodaje triumfująco.

Audytorjum zawstydzone, milczy. Nie, nikt nie miał koźląt w grudniu.

Zasłużony hodowca wypiera się winy, twierdzi, że „Baśka", to nie żadna „Baśka", tylko „Marusia", która się u niego urodziła (może właśnie w grudniu?), którą wychował od szczeniaka, powołuje się również na znamię na lewej nodze. Sytuacja staje się poważna. Komu uwierzyć? Jak stwierdzić tożsamość? Jeszcze chwila, a sąd nakaże sprowadzenie „dowodu rzeczowego" do sądu. Nie doszło do tego, chociaż prokurator bronił ważności sprawy, twierdząc, że:

— Jeżeli w zeszłym sezonie jeden z teatrów mógł przez szereg wieczorów grać sztukę o świni („Sprawa o Jolantę"), to i my możemy trochę czasu poświęcić kozie.

Najwięcej czasu, bo aż 6 miesięcy poświęcił kozie Zygmunt Bogusiewicz, skazany właśnie na taki okres czasu za kradzież na szkodę A. Orechowej.

Eses.

Naruszenie praw autorskich

Przez ogłoszenie

Pierwszy wypadek procesowy w Polsce

Sensację w świecie artystycznym i literackim wywołała zapowiedź niespotykanego jeszcze na wokandzie sądowej procesu o naruszenie prawa autorskiego przez ogłoszenie w prasie.

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia dwóch autorów scenicznych Millera i Waldena przeciwko b. dyrektorowi teatru „8.30" Brodzińskiemu. Autorzy ci oskarżają dyrektora teatru o umieszczenie w prasie ogłoszenia obniżającego wartość ich utworu p. t. „Szarotka". W ogłoszeniu figurowało m. inn. następujące zdanie: „Jacht Miłości nie ma nic wspólnego z Szarotką, która po krótkim czasie zeszła z repertuaru". Autorzy Szarotki żądają z tego powodu nawiązki moralnej w wysokości 1.000 złotych.

Pierwszy ten proces o naruszenie prawa autorskiego przez ogłoszenie znajdzie się na wokandzie w środę 23 b. m.

„Głód pomarańczowy" we Lwowie

LWÓW, 21.1. (Tel. wł.). Miasto przeżywa niezwykłą gorączkę „pomarańczową". Od dwóch tygodni, gdy rozeszła się wieść o potanieniu pomarańcz, publiczność wstrzymała się od zakupu wszelkich innych owoców. Gdy wreszcie przyszły transporty z „pomarańczami hiszpańskiemi", których cenę skalkulowano w detalicznej sprzedaży na 1.50 zł. za kilogram, to niemal w ciągu dnia rozprzedane zostały one w zupełności.

I tu rozpoczęły się awantury. Zabrakło pomarańcz „hiszpańskich", pomarańcze zaś włoskie i jerozolimskie miały wyższą cenę, jednak publiczność domagała się sprzedaży tych ostatnich również po cenie 1.50 zł. Wtedy pomarańcze „włoskie" i „jerozolimskie" znikły. Przez kilka dni nie było zupełnie pomarańcz. Rozpoczęły się wymyślania. Przez owocarnie i sklepy z owocami przewijało się dziennie po kilkaset osób, które nic innego nie kupując, żądały tylko pomarańcz. Rozgorączkowanie doszło do zenitu, gdy pojawiły się ze strony urzędowej wiadomości, że cena kilograma pomarańcz nie może przenosić w całem państwie 1.30 gr.

W sobotę przyszło do Lwowa 230 skrzyń pomarańcz hiszpańskich. Wedle obliczeń hurtowników i handlarzy detalicznych owocami pomarańcze hiszpańskie kosztują loco Lwów zł. 1 gr. 21, przy uwzględnieniu zaś zysku hurtownika i detalisty nie mogą w sprzedaży kosztować mniej niż 1 złoty i 50 gr. za kg. Wobec jednak wzburzenia publiczności zdecydowano transport, który nadszedł, rozdzielić i sprzedać po 1.30 zł. Rozdzielanie wyżej wspomnianych 230 skrzyń odbyło się pod opieką 8-miu policjantów. Nie wszystkie sklepy i owocarnie zostały obdzielone, gdzie jednakże je otrzymano, tam zostały rozprzedane w ciągu kilku minut. W niedzielę nigdzie pomarańcz nie było, dziś również niema. Są wprawdzie we Lwowie niewyładowane jeszcze pomarańcze włoskie i palestyńskie, ale dopóki nie zostanie uregulowana cena pomarańcz. nie pojawią się one w sprzedaży.

W rezultacie w mieście panuje olbrzymi „głód pomarańczowy", który się objawia niesłychanie podniesioną gorączką. Od czasu procesu Gorgonowej nie było tak nagminnej gorączki we Lwowie.

(W. S.).

Komisje odwoławcze dla spraw podatkowych

Minister Skarbu mianował przewodniczących nowozorganizowanych komisyj odwoławczych dla spraw podatkowych przy izbach skarbowych. Przewodniczącym komisji odwoławczej przy Grodzkiej Izbie Skarbowej w Warszawie został p. Bromberger, b. naczelnik wydziału w Ministerstwie. W Krakowie na przewodniczącego komisji powołano inspektora skarbowego Fijasia, we Lwowie inspektora Ministerstwa Skarbu Rumcewicza, w Katowicach inspektora Dubińskiego.

Burzliwy zjazd

Związku Spółdzielni Pracowniczych

Spółdzielcy mieszkaniowi opuścili obrady

W niedzielę 20 b. m. odbył się w Warszawie walny zjazd delegatów Związku Spółdzielni i zrzeszeń pracowniczych dla zmiany statutu stosownie do rozszerzenia zakresu działania Związku oraz wybrania nowych władz.

Przeforsowane pod naciskiem zgóry połączenie w jednym związku organizacyj tak zasadniczo różnych, jak spółdzielnie mieszkaniowe z jednej strony a kredytowe i spółdzielnie pracy z drugiej okazało się w skutkach bardzo fatalne. Już wybory przewodniczącego, przy których kandydat spółdzielni mieszkaniowych sędzia Sądu Najwyższego Kirst upadł otrzymawszy tylko 84 głosy, a większością 276 głosów przeszedł dr. Filipek, dały powód do burzliwych protestów, które zwiększyły się jeszcze, gdy przyszła pod obrady sprawa zmiany statutu.

Przewiduje on mianowicie dla każdej spółdzielni tyle głosów ile razy liczba jej członków podzielna jest przez 200 i to bez żadnego ograniczenia, co zgóry skazuje na zmajoryzowanie spółdzielnie mieszkaniowe, nieliczne pod względem ilości członków w porównaniu do innych kategoryj spółdzielni. Ponieważ wysunięta przez nie poprawka, aby maksymalna ilość głosów jednej spółdzielni nie mogła przekraczać liczby 5-ciu, upadła — spółdzielnie mieszkaniowe wycofały się od dalszych obrad.

Cała sprawa katastrofalnej sytuacji spółdzielni mieszkaniowych i sposobów jej usanowania nie była wobec tego dyskutowana. Na unifikacji całego urzędniczego ruchu spółdzielczego mieszkaniowcy wyszli fatalnie

Ulgowy kredyt siewny dla powodzian

Bank Rolny postanowił uruchomić w bież. roku kwotę 1 miljona zł. kredytu dla gospodarstw rolnych dotkniętych klęską powodzi na zakup nasion i pasz. Kredyt ma być 3-letni i 8-procentowy. Na obniżenie tego oprocentowania do 4 proc. Komitet Ekonomiczny Ministrów na ostatniem posiedzeniu postanowił uruchomić w ciągu trzech lat kwotę 49 tys. zł. rocznie.

Upadłość można ogłosić nawet po śmierci dłużnika

Nowowprowadzone w życie przepisy o upadłościach przewidują możliwość ogłoszenia upadłości nawet po śmierci dłużnika. Wniosek taki będzie mógł być zgłoszony w ciągu jednego roku od daty śmierci dłużnika, który nie wywiązał się ze swych długów

Handel domokrążny ulegnie ograniczeniu

Wydział przemysłowy zarządu miejskiego ustalił na dzień 31 b. m. ostateczny termin przyjmowania podań o przedłużenie i wydanie nowych licencyj na handel okrężny.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 21 stycznia

Dewizy: Belgja 123.70 (sprzedaż 124.01, kupno 123.35); Holandja 358.00 (sprzedaż 358.90, kupno 357.10); Kopenhaga 115.75 — 115.85 (sprzedaż 116.40), kupno 115.20); Londyn 25.95 (sprzedaż 26.08, kupno 25.82); Nowy Jork 5.30 i siedem ósmych (sprzedaż 5.33 i siedem ósmych, kupno 5.27 i siedem ósmych); Nowy Jork (kabel) 5.31 i jedna ósma (sprzedaż 5.34 i jedna ósma, kupno 5.28 i jedna ósma); Oslo 130.40 (sprzedaż 131.05, kupno 129.75); Paryż 34.94 (sprzedaż 35.03, kupno 34.85); Praga 22.13 (sprzedaż 22.18, kupno 22.08); Szwajcarja 171.46 (sprzedaż 171.89, kupno 171.08); Sztokholm 133.75 (sprzedaż 134.40, kupno 133.10); Włochy 45.24 (sprzedaż 45.36, kupno 45.12); Berlin 212.70 (sprzedaż 213.70, kupno 211.70).

Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.28 i trzy czwarte, rubel złoty 4.58 i pół, dolar złoty 8.91, rubel srebrny 1.60, rubel w bilonie rosyjskim 0.70, gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 196.25—196.50, w obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 25.98.

PAPIERY PROCENTOWE: Usposobienie nieco mocniejsze; największych obrotów dokonano 5 proc. konwersyjną. Notowano: 3 proc. budowl. 47, 4 proc. prem. dol. 53.40 — 53.50, 4 proc. inwest. zw. 116.50, 5 proc. konwers. 65.30 — 66.50 — 66, 5 proc. kolej. 61.50, 6 proc. dol 75.63 — 75.75, 7 proc. stabil. 71.50 — 71.25 po 500 dol. 71.75, 8 proc. l. z. Przem. Pol. Pol. funtowe 85. 4 i pół ziemskie 53, 8 proc. l. z. ziemskie złotowe 48, 7 proc. dolarowe 48.95, 5 proc. miejskie nowe: Warszawy 61.50, Kielc 46.50, Lublina 43.75, Łodzi 53.38, Piotrkowa 46.75, 5 i pół obl. Warszawy VII em. 56, 6 proc. obl. Warszawy VIII i IX em. 62.75 (—25).

W tranzakcji dokonanej a niezanotowanej: 7 proc. śląska 70.75

Akcje: Bank Polski 96.75. Lilpop 10.35. Starachowice 13.75.

Dla pożyczek państw. tendencja mocniejsza, dla listów zast. niejednolita, dla akcyj przeważnie mocniejsza.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 21 stycznia

Ogólny obrót 11.252 tonny, w tem żyta 7.711 tonn. Notowano: pszenica jara cz. szkl. 18.50 — 19, jednolita 18.25 — 18.75, zbierana 17.25—17.75, żyto I st. 14.50—15, II-gi 14.25 — 14.50, owies I st. 14.50 — 15, II-gi 13.50 — 14.50, III-ci 13—13.50, jęczmień brow. 21.50 — 22, gat. II-gi 19—19.50, III-ci 16.25—16.75, IV-ty 16—16.25, groch polny 22 — 24, Victoria 45—48, mąka pszenna gat. I-B 31—33, C 29—31, D 27—29, E 25—27, II-B 23—25, D 22—23, F 21—22, G 20—21, III-A 15—16, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24, do 65 proc. 22—23, II-gi 17—18, razowa 17—18.poślednia 14.50—15, otręby pszenne grube 11—11.50, średnie 10—10.50, miałkie 10—10.50, żytnie 8.75—9.

Czytamy książki...

Przygody polskiej wyprawy polarnej

Na wyspie mgieł i wichrów

Trójka polskich zuchów na Wyspie Niedźwiedziej

Od czasów książki „Historja wypraw polarnych", w której prof. Dobrowolski opisuje swe przygody w głośnej wyprawie „Belgiki" do bieguna południowego, chyba dopiero teraz znów mamy pamiętnik*) polskiego uczestnika ekspedycji polarnej.

Pamiętacie dwa grube wielkie tomy, napisane przez słynnego Nansena? Pamiętacie powieści dla młodzieży o zdobywcach bieguna? Kto wtedy zaczytywał się opowieściami o podróżach w kraj wiecznych lodów, pół roku trwającej nocy i nagłych rozbłysków zorzy polarnej, niech teraz przeczyta historję prawdziwą i niedawną, bo z roku 1932 i 1933. Jeszcze przed niespełna dwoma laty czekaliśmy na depesze z Wyspy Niedźwiedziej — depesza była wtedy sensacją i wiadomości o losach trzech Polaków, żyjących na dalekiej północy, oddalonych o 2641 km. od Warszawy, umieszczało się na czołowem miejscu w dzienniku. Kiedy zaś wrócili do Polski, posypały się wywiady, artykuły i odczyty. Nie dawano im spokoju, ciągle żądano nowych szczegółów i jak dzieci, gdy nam już wszystko opowiedziano, wołaliśmy: jeszcze raz od początku!

Na Wyspie Niedźwiedziej

Więc właśnie: jeszcze raz od początku! Tembardziej, że już wszyscy chyba zapomnieli, jaki był początek.

W przedmowie do pamiętnika inż. Centkiewicza, prof. Dobrowolski pisze:

„Polska wzięła udział w Roku Polarnym. Tem samem zapisała swe imię w historji badań polarnych. Jest to pierwszy czyn polarny narodu polskiego. A stało się to mimo kamieni, rzucanych bez przerwy, aż do wyjazdu wyprawy, na drogę jej realizacji, pomimo niepewności, aż prawie do samego wyjazdu, otrzymania niezbędnych funduszów, pomimo wreszcie przerażającego ubóstwa, otrzymanego — w ostatniej chwili — zasiłku: 25.000 zł.! Francuzi, naród znany ze swej oszczędności, wyasygnowali — uchwałą parlamentu — 3 miljony franków, Szwedzi — pół miljona koron szw. Wyprawa wyruszyła jedynie dzięki niczem nie dającemu się zrazić, aż dziwnemu uporowi i energji Dyrektora Państw. Inst. Meteorol., Jana Lugeona, dzięki także zapałowi i poświęceniu trzech przez niego wybranych, przez Polską Komisję Roku Polarnego, przyjętych dzielnych młodych Polaków".

Jako cel wyprawy wyznaczono Wyspę Niedźwiedzią — tam prawie przez rok polska stacja miała robić obserwacje. Trzech zaś obserwatorów, to inż. Czesław Centkiewicz, Władysław Łysakowski, Stanisław Siedlecki.

W skalnej pustyni

Z Warszawy wyjechano 12 lipca i 14 lipca 1932 r. Najpierw transporty, potem uczestnicy wyprawy. Spoczątku towarzyszy im dyrektor PIM'a i inż. Jan Gutzman, który po krótkim pobycie na wyspie wrócili do kraju. Trójka młodych obserwatorów zostaje sama. Właściwie niezupełnie sama, bo na wyspie mieszka Fritz Öien, kierownik norweskiej radjostacji z żoną, dzieckiem, bratem, będącym zarazem jego pomocnikiem w służbie radjotelegraficznej i drugim jeszcze asystentem. Nasi „polarnicy" żartują, że w plebiscycie Wyspa Niedźwiedzia opowiedziałaby się za Polską, bo, jako pięciu, stanowią większość. Od wyjazdu Lugeona są już jednak w mniejszości.

Założenie stacji obserwacyjnej na skalistej, nieosłoniętej od wiatrów, pustej, samotnej wyspie wśród bezmiaru oceanu wymagało szalonych trudów, wytrwałości i poświęcenia. Ledwie wszystko ukończono, zaczęła się zbliżać noc polarna. Dzień coraz krótszy. Październik. Ciemność okrywa wszystko już o godz. 14-ej minut 17. Za miesiąc nie będzie słońca nawet i w południe. Zbliża się okres śnieżnych zawiej i ostrego podbiegunowego mrozu.

Atak burzy polarnej

I teraz kartka z pamiętnika Centkiewicza:

„Niedługo czekaliśmy, 8 października zostaliśmy obudzeni w nocy wstrząsami całego domu. Zdawało mi się, że jakaś olbrzymia moc chwyciła nasz domek w potężne łapy, bawi się nim i przerzuca. Miałem chwilami wrażenie, że za chwilę domek nasz zostanie uniesiony w powietrze i rzucony w morze. Leżąc w łóżku czułem wyraźnie kołysanie się całej podłogi, a przecież dom ten był zbudowany przez specjalistów i przygotowany do oporu. Nocy tej nie zmrużyłem oka, wsłuchując się w szum wichru. To jednostajne, jękliwe wycie jest specjalnie charakterystyczne dla Wyspy Niedźwiedziej; w Europie wiatry o tej sile wieją zawsze nieregularne podmuchami. Leżąc pod stosem koców, czułem jednak ruch powietrza w pokoju i stałe opadanie temperatury. Noc przechodziła jak koszmar".

Dzwoni budzik. Czas wstawać. Trzeba zrobić obserwacje.

„Władek Łysakowski nakłada kurtkę z podwójnego sukna, naciąga czapę futrzaną na głowę i zawiązuje ją starannie pod brodą, wciąga rękawice i po chwili słyszymy jego walkę z drzwiami, których wiatr nie pozwala otworzyć. Pęd wichru wytworzył przed drzwiami słup rozrzedzonego powietrza, który uniemożliwia otwarcie drzwi. My obaj ze Staszkiem (St. Siedlecki), czyścimy ruszty pieców i nagwałt rozpalamy ogień, używając na rozpałkę starych kwitów szanownego Towarzystwa „A. S. Björnoya". Kubeł z popiołem zostawiamy jednak w pokoju, gdyż żaden z nas nie decyduje się na wyjście nazewnątrz. Na dworze panuje ciemność prawie absolutna. Po chwili wpadł do mieszkania Łysakowski. Przynosi ze sobą zapach mrozu i całe zwały śniegu na ubraniu. Przeszedł przez kłębowisko śniegu, niewiadomo jednak, czy to śnieg pada, czy też wicher unosi płatki śnieżne z ziemi. Władek otrzepuje się ze śniegu i zaraz z pamięci zapisuje dane temperatury i kierunku wiatru. O chmurach nic powiedzieć nie można, gdyż widzialność jest na parę metrów zaledwie".

Teraz niełada sprawa: przyniesienie wody. Kolej wypada na Centkiewicza. Niemal poomacku dochodzi do zamarzniętego jeziorka, a gdy już nabiera wody, wiatr porywa wiadro i chlusta mu wodą prosto w twarz:

„Wreszcie decyduję się na powrót do domu, po drodze jednak tracę znów połowę wody. Woda ta musi nam starczyć do umycia siebie, naczyń i ugotowania kawy. Przez oszczędność rezygnujemy z pierwszego punktu programu, tem więcej, że — jak sobie przypominamy — trzy dni temu myliśmy się zupełnie dokładnie... Każdy z nas zabiera się do swej pracy, według normalnego planu".

Trud i radość

Ale tu naraz pech! Linja zasilająca pawilon magnetyczny — uszkodzona! Czemprędzej naprawiać. W płóciennych kombinezonach Centkiewicz i Łysakowski wychodzą na dwór. Gdyby włożyli futra, wiatr poprzewracałby ich, ponieważ przedstawialiby dla wiatru zbyt wielką powierzchnię oporu. Po 20 minutach znaleźli uszkodzenie. Jak zaś wyglądało samo naprawianie, o tem daje pojęcie choćby taka notatka: „Palce, nieosłonięte rękawiczkami, marzną, aby przywrócić czucie, trzeba co pewien czas ogrzewać je wprost w płomieniu benzynowej lampy. W powietrzu rozchodzi się przykry zapach spalonej skóry. Rozgrzana cyna kapie na ubranie i na gołe ręce. Robota wreszcie ukończona i wracamy do domu. Jesteśmy u kresu sił".

Radością po tych wszystkich trudach była dla trzech polskich obserwatorów krótka, osobna audycja radjostacji warszawskiej p. t. „wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej". Nagroda zaś za trudy stanowiła wiadomość podana radjem, przez dyr. Lugeona, że już pierwsze obserwacje, poczynione na wyspie, zapowiadają ważne zdobycze naukowe.

*) CZESŁ. J. CENTKIEWICZ: **Wyspa mgieł i wichrów.** (Pierwsza polska ekspedycja narodowa roku polarnego 1932/33). Str. 314. Warszawa. 1935. „Rój".

Pięć pytań dla Kiepury

10 minut rozmowy z polskim tenorem

Paryski tygodnik „Vu", drukuje trzy wywiady — trzech tenorów mówi o swej karjerze i swych upodobaniach. Na tej liście najwybitniejszych współczesnych śpiewaków, w sąsiedztwie Schipa i Gigli'ego znalazł się Kiepura.

Współpracownik „Vu" spotyka go w chwili, gdy szykuje się do odjazdu:

— Wywiad? Wyjeżdżam za 10 minut. Proszę, niech pan idzie ze mną. Przez całą drogę możemy rozmawiać... A kiedy pan się zmęczy zadawaniem mi pytań, wtedy ja zacznę pytać. Zobaczy pan, jakie to będzie zabawne!

— Ulubiona pana publiczność?

— Ach, w Paryżu zebrałem oklaski w takiej scenie w „Cyganerji", w której ust nie otworzyłem. Jakaż chwała dla śpiewaka!

— Ulubiona rola?

— Marzę o roli, której nie trzebaby było się uczyć, o roli, zmieniającej się każdego dnia, prawdziwej jak życie. W jednej roli — wszystko...

— Sekret powodzenia?

— W życiu trzeba być człowiekiem interesu, a na scenie artystą. Nie odwrotnie!

— Ulubiony śpiewak?

— Pewien artysta, którego spotkałem w prowincjonalnym teatrze. Pocóż wymieniać jego nazwisko? Umarł nieznany...

— Co pan myśli o kobietach?

— Niech pann to powie mój repertuar. Śpiewałem tyle rzeczy wzajemnie sobie przeczących, że już nie mam żadnego stałego zdania... Powiedzmy, że to właściwie zależy od aury, od klimatu... i od mej partnerki.

O rewindykację

Ławry Poczajowskiej

ŁUCK, 21.1. — Kurje biskupie rzymsko - katolickie Łucka, Podlaska, Pińska i Wileńska, powołując się na orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 20 lutego 1933 r. w sprawie rewindykacji cerkwi prawosławnej na rzecz rzymsko-katolickiego kościoła, zwróciły się do Najw. Tryb. Administracyjnego z żądaniem przekazania im świątyń i mienia niegdyś rzymsko- i grecko - katolickich parafij. Jak podaje agencja „Wiadomości Ukrainskie" rewindykacja obejmuje 700 objektów obecnie prawosławnych, m. in. Ławrę Poczajowską.

L. Ciechanowiecka

W BARAKACH I SUTERENACH WARSZAWY

Takich jest pół miljona...

Optował za Polską i teraz zato płaci

W jednej z czystych izb schroniska na żelaznem, wagonowem łóżku spoczywa pod szarym kocem, chory reemigrant. Na krzesełku stoi butelka z lekarstwem i szklanka z mlekiem. Dobytek lokatora mieści się w jednej, skórzanej walizie. Na drzwiach wisi skórzany płaszcz.

Na tle czystej poduszki odcina się ciemna głowa i młoda smagła twarz.

— Gut Morgen — odzywa się na widok gości. I zaraz dodaje: „Dzen dobry". Ale z pewnym trudem. Przybył z Westfalji. Zostawił tam „starych". „Starzy" jak mówili po polsku tak i mówią, ale syn już „ein bischen" zapomniał. Starzy zostali w Paryżu. Oni są „in Polen geboren", ale on już tam, w Herne.

— Meine Papieren waren nicht in Ordnung.

To wystarczyło. Teraz czepiają się o każdą nieścisłość. Aby tylko móc się pozbyć uciążliwego cudzoziemca.

— Kim pan był? — zapytuję po polsku.

Wsłuchuje się uważnie w brzmienie słów. Po chwili odpowiada.

— Fuhrmann.

Woził kafle w fabryce. Potem fabryka splajtowała. Skończyły się dobre czasy. Zaczęła się krzyżowa droga człowieka, który ma wszelkie pozory Westfalczyka, a jest naprawdę Polakiem, a więc obcym, cudzoziemcem, który kwalifikuje się do usunięcia, niby cierń z organizmu.

— Ich hab' optiert für Polen.

Po niemiecku głosował, ale za Polską. Niechże teraz zato płaci.

JAK WRÓCIŁ?

Dostał się na statek polski, pomagał palaczom, zato pozwolono mu jechać darmo. Ale w Gdyni nie było rady. Zostawiono go w porcie, z tą walizką, w tym skórzanym, zbyt lekkim płaszczu. Nie wiedział spoczątku co ma z sobą zrobić. Nikogo nie zna, po polsku nie mówi, krewnych niema.

— Miałem krewnych. „Ein Onkel" — ale był już bardzo stary, widocznie umarł. Rodzice pisali do niego kilka razy. Nigdy nie dostali odpowiedzi.

Co z nim będzie—zdaje się, że w tej chwili wie jedno. Dostał się do ciepłego schronienia, wczoraj przysłano mu doktora. Powiedział, że silne zaziębienie.

— „Auf dem Schiff" się zaziębił. Rwie go w płucach „schrecklich". Teraz tylko jedna myśl — wyjść z choroby. Potem wyjdzie się na świat boży i zacznie się szukać „Arbeit". Jeszcze zdaje się, nie uświadamia sobie, że to nie jest wcale prosty kawał. Ale zawsze już ta poczciwa Opieka nie da mu zginąć, coś dla niego obmyślą. Najgorzej jest tym, którzy prosto z granicy pojechali, administracyjnym porządkiem, do miejsc urodzenia, ażeby się przekonać, że niema tam dla nich miejsca, że nikt ich tam nie przygarnie. Ciągnąć będą do Warszawy, jak do przystani, bo jeszcze nie chcą wierzyć, że takich jak oni jest pół miljona i że ta ponura procesja „ludzi bez miejsca na świecie" powiększa się z dniem każdym...

OPUSZCZENI W NIEDOLI

Może znajdzie się jaki polski Rotszyld, który sypnie pieniędzmi, albo podaruje pałac, albo odda kawał lasu na budowę drewnianej kolonji, dla tych, co wrócili do kochanej, a niezamożnej ojczyzny. Narazie Opieka nad Polakami na obczyźnie jest w stanie okazywać pomoc tylko znikomej garstce (jeśli chodzi o wynalezienie pomieszczenia), zajmuje się jak może tymi, co się zgłaszają do stacyj na dworcach w Zbąszyniu, Poznaniu czy Gdyni, projektuje zdobyć dla nich działki ziemi pod Warszawą — reszta przewala się przez węzłowe stacje, wsiąka gdzieś w polską glebę, rozprasza się po wsiach i miasteczkach, skąd wypędzi biedaków brak pracy i nędza.

Masowy powrót polskich robociarzy i rzemieślników z zagranicy, to także jedna z klęsk żywiołowych, które spadają na współczesny świat. Trzeba na gwałt, nie biurokratycznie, w tempie zwolnionem, żółwim krokiem, ale z energją, z zapałem, z pasją organizować akcję ratowniczą. Każdy przecież bez względu na zawód, stanowisko i polityczne poglądy ratuje ludzi podczas pożaru, czy powodzi... Przecież jest nie do pomyślenia, aby kilkadziesiąt tysięcy robotników, których większość przyswoiła sobie już zachodnią kulturę, nabrała rutyny w pracy (bo co tu gadać— na Zachodzie jednak ludzie inaczej pracują niż u nas), włada kilkoma nieraz językami, ma fach w ręku — żeby taki pożyteczny element miał się zmarnować. A zmarnuje się spewnością, jeżeli ludzie dobrej woli nie zorganizują planowej, na dużą skalę zakrojonej akcji, opartej na jakiejś fundacji prywatnej.

Polski chłop ma twardą naturę, niełatwo się wynaradawia, nawet po wieloletnim pobycie zagranicą nie zapomina ojczystej mowy, nie zrywa łączności z krajem, przywykł jednak tam w bogatej Francji, Belgji czy Niemczech do wyższej stopy życiowej, nabrał obycia, nauczył się pracować systematycznie, niejeden z nich wydźwignął się z nizin i z bezrolnego analfabety przedzierzgnął się w zadufanego w sobie majstra takiego czy innego rzemiosła, wyuczył się nieraz kilku fachów — bo przecież z niejednego pieca chleb jadał i przeróżnych zawodów się imał, by zapewnić byt sobie i rodzinie.

Są i tacy, którzy tam się urodzili, do tamtejszych szkół uczęszczali, więc jak się rzekło w poprzednim artykule — mają już dwie dusze, tę polską i tę drugą— francuską czy niemiecką. Obydwie mogą się u nas przydać, aby tylko umiejętnie zabrać się do reasymilacji odzyskanych polskich dzieci, żeby ich tylko nie zrazić i nie utracić — tym razem na zawsze...

Michał Choromański

O cierpieniu

Choromański, autor „Zazdrości i medycyny", w związku z przekładem swej powieści na język czeski, bawił ostatnio w Pradze.

„Lidove Listy" skorzystały ze sposobności i ogłosiły z Choromańskim wywiad, w którym m. in. Choromański mówi o roli cierpienia w kształceniu charakteru człowieka:

— Zgadzam się z tym poglądem, że cierpienie podnosi człowieka z jakiejś wewnętrznej martwoty do wyższego i pewniejszego poziomu moralnego. Zbliża go do zagadnień metafizycznych i mistycznych, uczy go prawdziwej miłości bliźniego.

Str 188 J. Kuszel i E. Bałucki „Przegrana"

— Kto tam?

Przystanął mimowoli, ale momentalnie się zorjentował, że przyczyna hałasu musi być po tamtej stronie parkanu.

Nadsłuchiwał. Doleciały go odgłosy rozmowy, z której nie mógł uchwycić ani jednego słowa, potem ten sam głos odwołał i uspokoił psy.

Dziwny dom — przyszło mu przez głowę —taki ruch w nocy...

Nagle nieludzki krzyk rozdarł powietrze:

— Ratunku! Na pomoc!...

Ten krzyk zelektryzował Barczyńskiego. Rzucił się w jedną stronę, w drugą, obejrzał się bezradnie, zmierzył okiem wysokość parkanu...

— Bandyci! Na po...

— Lola! — przeleciała błyskawiczna myśl...

Krzyk się urwał. Posłyszał szamotanie, gniewne głosy.

Pociemniało mu w oczach. Jednym susem znalazł się na górnej krawędzi parkanu; podarł na sobie ubranie, skrwawił ręce i nogi o drut kolczasty, ale nie czuł tego, każda sekunda, stracona na pokonanie przeszkody, dodawała nowych sił; wyplątał się z kolców, na chwilę wyprostował się, cudem utrzymując równowagę na kołyszących się pod stopami drutach i skoczył w dół.

Pod drzewami było zupełnie ciemno. Poderwał się na równe nogi i poleciał w kierunku, skąd słyszał wołanie o pomoc. Biegł naoślep, natykając się na drzewa, giętkie gałęzie chłostały go po twarzy, nogi plątały się w wysokiej trawie. Przedarł się przez gęsty maliniak, wypadł na ścieżkę, która go zaprowadziła na szeroką aleję i tu ujrzał jakieś postacie znikające w domu. We wszystkich oknach frontu było ciemno.

Okrążył dom z prawej strony, minął boczną ścianę, w której nie było żadnego otworu, wysunął głowę z za rogu i w odległości paru kroków od siebie zobaczył otwarte okno, z którego wychodziła szeroka smuga światła.

Podczołgał się pod okno i zajrzał: na łóżku leżała Lola, walcząc rozpaczliwie z pochylonym nad nią jakimś mężczyzną.

J. Kuszel i E. Bałucki „Przegrana" Str. 189

powinien słyszeć. Niech mi pan wierzy, panie Stefanie, bo dobrze znam ludzi: zjawiska jasne i napozór zwykłe nie ściągają na siebie uwagi.

Nalał Barczyńskiemu kieliszek konjaku i przysunął.

— Dziękuję, nie chce mi się.

— Niech pan wypije. To panu dobrze zrobi. — Po chwilowej przerwie, podczas której zapalili, podjął: — Mam wrażenie, że jesteśmy bliscy, jeśli nie rozwiązania to w każdym razie wyświetlenia sprawy. — Barczyński ożywił się. — Panie Stefanie, proszę panować nad sobą i słuchać spokojnie. Jeszcze kieliszek... Otóż jeden z moich wywiadowców jest na tropie niejakiego pana Archiego. Pokazywałem go panu kiedyś, pamięta pan? Taki wysoki, przystojny blondyn.

Barczyński skinął głową. Otrząsnął się z apatji i słuchał z natężona uwagą.

Ten młody człowiek jest prawą ręką czcigodnego mister Perkinsa, z którym dawno mam na pieńku. Pana Archiego widziano dziś w Wawrze, przytem w części mało zamieszkałej, a to mi się wydaje bardzo podejrzane i godne sprawdzenia.

— Jak się nazywa ta miejscowość? — zapytał Barczyński.

— Wawer.

— Gdzie to jest?

— Niedaleko Warszawy, za Grochowem.

Barczyński przypomniał sobie że tą drogą jechał z Lolą do Głębokiego. W jednej chwili stanęła mu przed oczyma raptowna ucieczka z Łazienek, kołowanie po całem mieście przesiadanie się z jednej taksówki do drugiej....

Przywołał go do przytomności głos Lipowieckiego:

— Mam głębokie przekonanie, że pannie Wyszowieckiej nie stanie się żadna krzywda. Tym, którzy ją porwali, zależy nie na niej, lecz na dokumentach, albo...

— Albo?... — powtórzył Barczyński.

— Albo na wciągnięciu pana do pułapki.

— Mnie? — wykrzyknął ze zdziwieniem.

Lipowiecki pochylił się nad stołem i mocno ścisnął jego rękę:

STYCZEŃ
22
WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—32	16—3
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
19—23	—23
Dł. dnia	Przyb.
8—31	0—47

Dziś św. Wincentego.
Jutro św. Ildefonsa.

Chmurno i mglisto

Wczoraj rankiem na Wileńszczyźnie, częściowo na Polesiu, wybrzeżu, Śląsku oraz w górach i na Pokuciu trwała pogoda słoneczna. W pozostałych natomiast dzielnicach było pochmurno i mglisto, a w Poznańskiem i Lubelskiem prószył drobny śnieg. Umiarkowane a nawet jeszcze miejscami dość silne mrozy trwały w okolicach górskich, zwłaszcza w Karpatach wschodnich, gdzie notowano o godz. 7-ej rano od — 10 st. do — 24 st. Niskie temperatury miały również: wyżyna Małopolska, Wileńskie i Podole (od — 7 st. do — 11 st.). W innych częściach kraju wskutek napływu cieplejszych mas powietrza z zachodu temperatura wydatnie wzrosła i wynosiła od 0 st. do — 8 st.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: W całym kraju przeważnie pochmurno i mglisto, możliwość drobnych opadów. Na wschodzie i południu nocą umiarkowany mróz, pozatem lekki, przechodzący w ciągu dnia w odwilż, głównie w dzielnicach zachodnich i środkowych. Słabe wiatry zachodnie, potem miejscowe.

BEZ OKULARÓW

Podejrzany okólnik

Katowicka „Polonia" podała niesłychanie ciekawy tekst okólnika inspektoratu szkolnego w Rybniku do kierowników szkół powszechnych. Okólnik ten brzmi:

„W związku z przeprowadzoną klasyfikacją uczniów i uczenic w ubiegłym roku szkolnym 1933-34, kierownicy szkół zażądają od nauczycielstwa, oceniającego uczenice i uczniów w dawnej klasie, podania następujących danych:

1) Z każdej klasy nauczycielki wymienią imiennie po trzech — chłopców: a) najsympatyczniejszych z usposobienia, b) najmniej sympatycznych z usposobienia (razem 6 chłopców).

2) Nauczyciele zaś wymienią z każdej klasy po trzy uczenice: a) najlepiej prezentujące się pod względem urody (najładniejsze), b) najmniej prezentujące się pod względem urody (razem 6 uczenic).

Imiennie ujęte zestawienia z całej szkoły klasami według powyżej punktów kierownictwo szkół przedłożą tut. urzędowi w nieprzekraczalnym terminie do dnia 22 grudnia 1934 roku".

Trudno zrozumieć, komu i dla jakich celów w inspektoracie rybnickim potrzebny jest spis czy adresy najsympatyczniejszych chłopców i najładniejszych dziewcząt?

Wcale podejrzany okólnik...

Ukraińcy zadowoleni z ewakuacji

polskich instytucyj, zakładów i urzędów ze Lwowa

LWÓW, 21.1. (Tel. wł.). Ewakuacja Lwowa polskich instytucyj, zakładów i urzędów postępuje nadal. Obecnie jest do zanotowania zamiar przeniesienia przez jedną z największych firm wydawniczych „Książnicę Atlas" swych zakładów ze Lwowa do Warszawy. Ubytek tej placówki byłby dotkliwym ciosem kulturalnym dla Lwowa, a nadto oznaczałby w polskiem zaludnieniu miasta stratę około 200 osób.

Równocześnie wychodzi najaw, że cały szereg instytucyj i urzędów tak państwowych jak i samorządowych (miejskich) pokrywa swe zapotrzebowania nie w zakładach rzemieślniczych i przemysłowych we Lwowie, lecz poza Lwowem.

Przy sposobności tak na szeroką skalę zakrojonej akcji ewakuacyjnej Lwowa, miejscową polską opinję publiczną uderza fakt, że prasa rusko - ukraińska, która większość swego miejsca poświęca informacjom i komentarzom o sprawach polskich, na tym jedynym punkcie zachowuje zupełne milczenie. Dlaczego? Organ prorządowych kombatantów „Reduta" sądzi, że gdyby się zapytało Ukraińca: „Czy Was to naprawdę nie obchodzi? Przecież są to sprawy bliskie, przecież i wy tracicie na tych uczelniach i przenoszonych placówkach? Dlaczego nie protestujecie?", to ów Ukrainiec jeśli jest szczery, odpowie: „Dlaczego mamy protestować i bić na alarm? To nie miałoby sensu. Z życzliwem zainteresowaniem i z dyskretną uwagą śledzimy proces upadku **waszego Lwowa.** Naszych instytucyj Warszawa nie zabiera, nas nie osłabia. **Wzmacniamy się i potężniejemy tu nietylko własnem dźwiganiem się, ale i waszem pogrążaniem.** Tego oczywiście nie możemy napisać, ale to wynika chyba dość jasno z sytuacji. Dlatego nie piszemy o tem wogóle, ale liczymy i czekamy".

Dane przez „Redutę" objaśnienie stanowiska ukraińskiego trzeba uznać za zupełnie słuszne. Tutaj należy podać, że we Lwowie ludność zupełnie nie wzrasta od kilku lat, a mianowicie 4-ch z r. 1931 wykazał w tem mieście 316.177 mieszkańców, a prowizoryczne dane z r. 1934 szacują ludność Lwowa na 316.293. Równocześnie jednak podniósł się odsetek greko - katolików czyli Rusinów do 18 proc.

Skutki akcji ewakuacyjnej są więc już widoczne. A przecież to dopiero początek tych skutków. Wiele rodzin urzędników ewakuowanych instytucyj i urzędów jeszcze nie zdołało się przenieść ze Lwowa. Ale jest to już tylko kwestją czasu, a z nią kwestją czasu jest dalsze zmniejszenie się ludności polskiej we Lwowie.

(W. S.).

Pożegnanie ks. bisk. Jasińskiego

i przed jego ingresem w Łodzi

SANDOMIERZ, 21.1. (KAP).— Odbyło się tu uroczyste pożegnanie ks. biskupa Włodz. Jasińskiego, który przechodzi na stanowisko ordynarjusza diecezji łódzkiej. W pożegnaniu wzięli udział członkowie obu kapituł katedralnej — sandomierskiej i kolegjackiej — opatowskiej, pracownicy urzędów diecezjalnych, profesorowie seminarjum duchownego, księża dziekani 20-tu dekanatów, wszyscy księża m. Sandomierza i t. d. Uroczystość pożegnalną zaszczycili swą obecnością ks. biskup Tomczak, wikarjusz Kapituły diecezji łódzkiej i przedstawiciele duchowieństwa łódzkiego: ks. prał. Bączek, ks. prał. Stanisław Mirecki, ks. kan. Sieciński i ks. prał. Sochański.

Ludność m. Sandomierza żegnała ks. biskupa Jasińskiego w dniu 20 b. m. w sali gimnazjum państwowego.

ŁÓDŹ, 21.1. (KAP). — Odbyło się posiedzenie komitetu ingresu ks. biskupa Ordynarjusza z udziałem przedstawicieli władz państwowych. Ustalono program uroczystego ingresu, który odbędzie się 27 b. m.

Niema już nadziei

uratowania górników

KATOWICE, 21.1. Przez całą niedzielę i poniedziałek kolumny ratownicze pracowały nieustannie nad wydobyciem pozostałych pod ziemią górników, którzy zostali zasypani w katowickiej kopalni „Wujek".

W niedzielę wieczorem drużyna ratownicza natrafiła na ślad jednego z górników, przywalonego olbrzymią masą węgla i kamieni. Zdołano jednak odkopać jedynie głowę nieszczęśliwego.

Akcję ratowniczą prowadzono przez całą noc i w poniedziałek stwierdzono, że niema już jadnej nadziei, ażeby dało się uratować zasypanych górników. Górnika Ludwika Wiktorczyka, którego głowę odkopano w niedzielę, odgrzebano w całości w poniedziałek, ale tak zmasakrowanego, że z wielką trudnością ustalono jego tożsamość.

Ponieważ dwaj inni górnicy Gołda i Wycisk nie odpowiadają na sygnały, jest pewne, że także nie żyją.

Przy bramie kopalni olbrzymie tłumy oczekują wiadomości o rezultacie akcji.

Zabił konkurenta

w osobie swego teścia

TORUŃ, 21.1. — Jak donoszą ze Starogardu, tamtejszy Sąd Okręgowy skazał niejakiego Leona Kropidłowskiego, lat 25 na półtora roku więzienia za zabicie swego teścia, Szumały. Kropidłowski ożenił się przed rokiem z Anną Szumałówną, lecz zaraz po ślubie między nim a teściem Szumałą wybuch spór majątkowy, który zmienił się w ciągłe awantury, podsycane plotkami, że stary Szumała utrzymywał ze swą córką bliższe stosunki jeszcze przed jej ślubem.

Gdy pewnego dnia Kropidłowski wrócił do domu, zastał żonę płaczącą i dowiedział się od niej, że teść namawiał ja do czynów niemoralnych. Kiedy więc za chwilę nadszedł teść, Kropidłowski chwycił widły i ugodził nimi teścia, poczem strzelił mu w głowę dwa razy ze sztucera. Teść Szumała zmarł. Zabójca zaś sam zgłosił się na policje.

Sąd wymierzył mu łagodną stosunkowo karę, biorąc pod uwagę okoliczności, w jakich dokonał morderstwa.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Dla odwiedzających Warszawę, prawdziwą atrakcja teatralną są przedstawienia Mickiewiczowskich **„Dziadów"** z Węgrzynem w roli Konrada, granych w Teatrze Polskim w poniedziałki, środy i piątki, oraz w niedzielę popołudniu, po cenach o połowę zniżonych. W pozostałe dnie grana jest sztuka M. Pagnola **„Pan Topaz".** Repertuar innych teatrów warszawskich przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy — **„Intryga i miłość" Fr. Schillera,** T. Mały — **„Karolina",** T. Aktora — **„Chicago"** z Jaraczem, T. Ateneum — komedja **„Niebieskie migdały".** Pozatem Warszawa ma obecnie kilka nowości teatralnych: w Operze operetkę Lehara **„Kraina uśmiechu",** w T. Kameralnym sztukę Bahra **„Mistrz"** z Adwentowiczem, **w T. Letnim** uwspółcześniona przez Hemara opera-buffo Offenbacha **„Piękna Helena"** z Modzelewską i Dymszą, **w Teatrze na Kredytowej** operetkę: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Świat się śmieje".** Stylowy (Marszałkowska 112) — **komedja „Piotruś",** Rialto (Jasna 3) — **„Imitacja życia".** Atlantic (Chmielna 33) — **„Siotra Marta jest szpiegiem"** (pierwszy film zagraniczny z podłożonym polskim djalogiem), Apollo (Marszałk. 106) — **„Młody las"** (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — **„Czarna Perła"** (film polski), Colosseum (Nowy Świat 19) — **„Przeor Kordecki"** (film polski), Casino (N. Świat 44) — **„Córka gen. Pankratowa"** (film polski), Filharmonja (Jasna 5) **„Śluby ułańskie",** Europa (Nowy Świat 63) **„Pan bez mieszkania".**

W **Cyrku** (ul. Ordynacka) nowy, drugi program styczniowy.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Wtorek, dn. 22 stycznia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 12.45 „Mały Srulek". 13.00 Dziennik poł. 13.05 D. c. koncertu. 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 „Skrzynka P. K. O.". 17.00 Muzyka symf. 17.25 „Skrzynka językowa". 17.35 Piosenki. 17.50 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00 „Wiadomości rolnicze". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert (pł.). 18.45 „Powstanie styczniowe w twórczości Żeromskiego". 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka. 19.30 Romanse cygańskie. (pł.). 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Obrazek muzyczny. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert. 21.45 Piosenki. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka salonowa. 22.45 „Piękno budowy muzyki polskiej". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka z Rest. Hotelu „Bristol".

Środa, dnia 23 stycznia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.53 Gimnastyka. 7.07 D. c. Muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. Muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Tr. z Gen. Dyrekcji Loterji. 8.15 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 13.00 Dziennik poł. 13.05 Melodje z filmów dźwięk. 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatr. 16.00 Koncert. 16.30 Muzyka (pł.). 16.45 Program dla dzieci. 17.00 Gabriel Fauré. 17.25 „Ciche bohaterki". 17.35 Koncert. Tr. ze Lwowa. 17.50 Poradnik sport. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.15 „Na polską nutę". 18.45 „Zagadnienia ludnościowe a kryzys". 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka. 19.30 „I my też chcemy zagrać w Radjo". 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sport. 20.00 Muzyka (pł.). 20.45 Dziennik Wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski (tr. z Londynu). 21.30 Odczyt w jęz. niem. 21.40 Pieśni polskie. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka (pł.). 22.35 Muzyka tan. z danc. „Oaza". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza".

Środa, dnia 23 stycznia

KATOWICE: 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 13.05 Wesoła muzyka. 15.35 Giełda zboż.-towar. 15.40 Wiad. bież. 15.45 „Udział pol. młodzieży studjującej w odrodzeniu narod. Śląska Ciesz. 16.30 Fragmenty z oper Leoncavalla. 16.45 Wiad. z dziedziny wynalazków. 18.00 „Regjonalizm". 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 20.00 Recital skrzypcowy. 21.30 „Dramat w lesie". 22.00 Koncert. 22.15 — 23.00 Muzyka. 23.05 — 23.30 Skrzynka franc.

KRAKÓW: 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Pogad. dla pań. 13.05 — 13.30 Utwory salon. na płytach. 15.35 „Frontem do morza". 15.45 Fragment teatr. 18.00 Odczyt. 18.10 Wiadom. bież. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 20.00 Koncert wieczorny. 21.30 Odczyt w jęz. niem. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka rozrywkowa (pł.). 23.05 — 23.30 Muzyka tan. (pł.).

LWÓW: 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert rekl. 13.05 Melodje z filmów dźwięk. 15.45 „Scenarjusz, słowo i dźwięk". 16.30 Pieśni. 16.45 „Listy od dzieci". 17.35 Koncert. 18.00 Nauka stenografji. 18.15 „Na polską nutę". 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 20.00 Koncert wiecz. 21.30 „Przeciw zakłamaniu w poezji". 22.15 Muzyka salonowa.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.45 Listy od dzieci. 18.00 Muzyka (pł.). 18.10 Repertuar teatrów. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 21.30 (pł.). 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.40 Program. 15.35 Przegląd. giełd. 15.45 „Co wiemy dziś o pochodzeniu człowieka". 15.55 Pogadanka. 16.00 Koncert orkiestry dętej. 16.45 Skrzynka. 18.00 „Program czwartku lit.-art. w pałacu Działyńskich". 18.10 Życie kult., art. i społ. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 20.00 Skrzynka muz. 20.15 „Bel Canto". 21.30 Skrzynka sowizdrzalska. 22.00 Koncert. 22.15 Muz. tan.

WILNO: 7.40 Progr. 7.50 Aud. lniarska. 7.55 Giełda roln. 13.05 Muzyka operet. (pł.). 15.35 Codz. odc. pow. 15.45 „Mała skrzyneczka". 16.30 Utwory Berlioza (pł.). 16.45 „Walka o władzę gospodarczą na Bałtyku". 18.00 Koncert. 18.05 Przegląd litewski. 19.45 Program. 19.50 Tr. 19.56 Wiad. sport. 20.00 Koncert muz. 21.30 „Parki i rezerwaty w Polsce". 22.00 „Co znalazłem na strychu". 22.15 „Pierścień Nibelungów".

Szwadron ułanów

w pościgu za złodziejami

RÓWNE 21.1. — Kiedy posterunkowi zauważywszy na przystanku kolejowym w Obarowie, że z pociągu warszawskiego wysiedli dwaj podejrzani osobnicy z walizami, zaczęli za nim pościg. Osobnicy widząc, że posterunkowy dogania ich, zaczęli uciekać, porzuciwszy walizy. Wywiązała się obustronna strzelanina, którą posłyszeli żołnierze przejeżdżającego przypadkowo drogą szwadronu 31 p. ułanów. Wowódca szwadronu por. Rudnicki wydał żołnierzom rozkaz schwytania uciekających opryszków. Rozkaz wykonano skrupulatnie, w schwytanych osobnikach poznano w znanych w Kowlu złodziei Stanisława Kredera i Krawczyka. Dokonali oni kradzieży 4 tysięcy złotych i z łupem tym wracali do Kowla.

20 tys. guldenów

sprzeniewierzono w Związku Polaków?

GDAŃSK, 21.1. — Główny organ hitlerowców gdańskich „Der Danziger Forposten" donosi o wydelegowaniu komisarza do Zw. Polaków w Gdańsku dla zbadania ksiąg kasowych towarzystwa. Zdaniem organu hitlerowskiego, w Gdańsku krążą pogłoski, że w Związku Polaków miano sprzeniewierzyć 20 tys. guldenów. Dodać należy, że Związek Polaków w Gdańsku jest organizacją forsowaną przez sanację.

Losowanie

pożyczki budowlanej

W piątek 1 lutego w małej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu odbędzie się ciągnięcie premji 3 proc. pożyczki budowlanej. Między innemi wylosowana będzie premja w wysokości 250.000 zł.

Zmarli

Dr. jur. Tadeusz Drzażdżyński, l. 47, w Poznaniu, pogrzeb dziś w Gnieźnie; Stefanja z Wernerów Kindlerowa, l. 73, w Pabjanicach; Zygmunt Adam Rembowski, l. 68, w Warszawie; Jakób Milewski, l. 81, w Warszawie; Wacław Węgrzyn, l. 57, w Warszawie; Władysław Trojanowski, l. 88, w Falenicy, pogrzeb dziś w Warszawie; Stefanja z Wilskich Kazimierzowa Sokolnicka, l. 69, w Warszawie; Józef Szucki, l. 45, w Warszawie.

— Nie tak głośno, panie Stefanie! Kto to mówił o ostrożności?

Barczyński trochę oprzytomniał i zmieszał się:

— Tak, rzeczywiście... przepraszam bardzo...

— To nie jest takie proste, jakby się zdawało—ciągnął agent w zamyśleniu. — Ale wracajmy do rzeczy. Jutro o dziesiątej rano pójdzie pan do „Kawiarni Europejskiej", zajmie stolik i posiedzi pół godziny, jak tego wymagają w liście. Potem wróci pan do domu i będzie spokojnie oczekiwał na wiadomość ode mnie. Niech pan jednak będzie dobrej myśli i mnie zaufa. Gdyby ktoś zażądał od pana jakiejś stanowczej odpowiedzi, niech pan jej nie daje i zwleka, choćby parę godzin. Przedewszystkiem jednak zachować należy zimną krew. A teraz czas na mnie. Wyjdziemy razem, panie Stefanie?

Na rogu pożegnali się. Barczyński uszedł kilkanaście kroków, zatrzymał się niezdecydowanie i spojrzał na zegarek. Dochodziła ósma. Nie chciało mu się iść do domu, przytem czuł niewytłumaczony niepokój, wzrastający z minuty na minutę. Powędrował przed siebie bez określonego celu.

Na rogu Nowego Świata i Alei 3-go Maja wsiadł do tramwaju i pojechał na Grochów. Wysiadł na ostatniej stacji, poszedł wolnym krokiem w stronę Anina.

— Możliwe — mówił do siebie w duchu — że gdzieś w tych okolicach ukryto Lolę.

Nagle zdał sobie sprawę, że popełnia głupstwa. Jeśli go tu zobaczą, wszystko będzie zepsute. Skręcił szybko w bok, by wrócić okrężną drogą.

Raptem po przeciwnej stronie ulicy zobaczył sylwetkę, która mu się wydała znajoma. Zaczął ją śledzić, ogarnięty jeszcze niejasną a denerwującą myślą.

Przechodząc przez jezdnię, człowiek się obejrzał. Barczyński poznał go, był to Archie.

Bez wahania podążył za nim. Dość liczni przechodnie ułatwiali mu śledzenie Anglika. Gdy się znalazł na szerokich bezludnych ulicach, skradał się pod parkanami, szybko przebiegał rzadkie oświetlone miejsca, chował się za drzewami i nie spuszczał oka z wysokiej barczystej postaci.

Archie skręcił w lewo. Barczyński biegiem dopadł rogu, ostrożnie wychylił głowę: po prawej stronie przy furtce stał Anglik, dalej ulica kończyła się, a właściwie przechodziła w drogę polną, biegnącą skrajem lasu. Jednocześnie Barczyński usłyszał daleki, ledwo uchwytny brzęk, jakby pękniętego dzwonka; po dłuższej chwili ktoś się zbliżył do środka ogrodu, zamienił kilka słów i furtka się otworzyła, przepuszczając Archiego.

— Iść dalej, czy nie iść—rozmyślał Stefan.—Z jednej strony może to nieostrożność, z drugiej jednak strony, może to jedyna okazja dotarcia do Loli. Lipowiecki jeszcze nic pewnego nie wie, a tu przypadek naprowadza mię na wyraźny ślad.

Barczyński wyczekał trochę, chyłkiem prześlizgnął się na drugi koniec ulicy i przyczaił się za rogiem wysokiego parkanu, otaczającego ogród, w którym znikł Anglik.

Upłynęło z pół godziny. Barczyński zaczął niecierpliwić się, gdy naraz posłyszał ruch, wychodzący z głębi ogrodu, potem kroki zbliżające się do furtki i zgrzyt klucza.

— Zrozumiano?

— Tak jest.

— No to dowidzenia, stary.

Archie oddalił się prędko.

Barczyński nie wiedział, czy iść za Anglikiem, czy zostać na miejscu. Wybrał to drugie.

Znudziło go bezczynne oczekiwanie. Stąpając uważnie, by nie spowodować nawet szmeru, poszedł wzdłuż parkanu do samego końca: przy nim w odległości kilkunastu metrów szumiał wysoki, stary las.

Skręcił w prawo, zatrzymując się od czasu do czasu i zaglądając przez szpary; w jednem miejscu dojrzał biało tynkowaną ścianę domu. Posuwał się ostrożnie, wytrwale, aż doszedł do sąsiedniej posesji, też ogrodzonej solidnie zabezpieczonym płotem.

Niema sensu iść dalej — pomyślał i zawrócił.

Przeszedł prawie połowę drogi, intuicyjnie zachowując ostrożność, gdy usłyszał wściekłe ujadanie psów i głośny okrzyk po polsku:

Pełna tabela loterji

15-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

I ciągnienie

Główne wygrane

5.000 zł. — 46644 151808

2.000 zł. — 3079 46441 136654 139064

1.000 zł. — 24188 40335 50812 63226 63552 74178 106736 118348 122185 132195 155966 170117

Wygrane po 200 zł.

279 561 80 1339 807 2117 375 649 949 3915 4231 832 40 5026 284 332 46 50 525 54 7150 576 642 8103 205 565 9004 10434 795 964 11016 835 902 12408 27 834 47 83 958 13609 51 821 14013 112 44 380 977 15050 160 425 542 707 841 16294 382 445 500 889 17022 119 332 573 18263 19082 486 962

20415 848 21089 366 679 814 923 44 22206 784 23262 310 411 865 24276 878 990 25067 355 632 853 26280 364 930 27022 124 322 433 669 977 28142 407 560 708 916 29113 855 62 30391 754 805 31088 202 423 629 936 32755 929 33223 34314 575 604 65 727 827 35291 36083 322 25 634 98 968 37666 38152 741 48 92 39018 402 56 898 931 40027 542 629 702 826 41217 502 76 618 58 940 42595 43600 44054 133 769 849 45392 405 740 46004 240 431 686 47017 223 310 580 858 48043 93 174 232 667 490022 229 66 412 852 953

50417 51550 795 52632 733 53770 54071 541 55077 122 472 565 56124 452 06 9 762 57067 220 407 542 844 957 58359 521 869 59594 60786 61090 240 412 549 705 62269 840 63080 650 71 877 64231 377 577 684 896 974 65144 477 573 66412 525 624 95 67138 274 681 853 936 68083 774 943 69120 541 48 88 700015 187 108 657 809 71690 759 72 882 72932 73150 533 676 909 98 74298 371 562 814 75257 667 94 76191 77071 311 461 90 78228 646 796 944 79031 84 256 80248 971 81123 313 459 595 602 744 889 82038 438 84 782 83114 73 84 819 942 77 84040 106 48 709 89 907 85006 330 642 86006 111 364 524 58 751 87286 824 88447 721 63 851 89692 90991 91130 65 247 94 92282 502 906 93333 569 931 94165 431 95187 507 96572 846 97914 98159 75 82 843 925 31 70 99399 455 551 657 845

100153 707 88 930 101090 361 73 102154 436 103745 876 105191 269 755 82 106273 80 107024 769 894 108091 197 548 733 35 816 109034 278 818

110017 582 967 111383 881 948 112410 88 594 764 989 113126 254 724 114865 115458 166502 923 33 97 117111 430 625 808 118318 716 119707 826

120022 74 191 325 81 458 68 596 648 121037 62 883 540 622 718 821 122026 123222 29 96 380 512 68 620 954 124217 398 125031 349 528 689 855 126056 139 782 127364 434 128997 129077 343 593 871

130881 131165 675 756 132000 322 567 882 133382 134234 319 817 135195 244 315 626 767 814 136086 263 499 137187 354 65 692 814 138524 689 139009 131 95 351 988

141151 889 403 92 880 142471 568 143143 384 661 879 144586 680 716 835 37 531 145287 743 146156 147362 982 148125 71 383 818 149363 668

150005 61 497 151078 373 560 888 152380 560 626 153215 154394 155285 446 540 156286 583 158844 159613

160158 75 466 161063 458 666 864 163255 734 164519 615 720 55 900 165743 166121 230 73 493 168067 256 958 169409 43 735 170006 865 171375 80 575 743 172018 532 985 173156 305 704 971 174169 463 673 175571 853 176104 250 56 900 177394 99 911 86 178026 179164 744 879

Wygrane pocieszenia po 50 zł.

834 52 68 1837 988 2343 5428 633 40 6136 715 7987 8438 528 657 9034 454 70 827 10080 705 931 11242 12288 469 13451 14168 86 319 15851 60 16019 144 770 18310 19343 418 569 80 20554 21199 22297 585 650 801 980 23103 264 694 24133 680 25321 472 576 873 26310 692 935 27226 28561 29440 85 572 667 75 30516 31223 514 32455 672 987 33621 814 34106 350 484 990 35068 407 36026 409 37475 967 91 38415 503 50 39046 160 253 41070

637 63 734 42749 43475 680 44218 501 55 936 46033 834 47153 49221

50116 730 52793 983 53293 673 54125 61 56194 487 95 850 953 57059 73 478 476 841 93 58204 457 631 59322 532 45 60135 770 62453 605 20 71 63093 255 82 64725 65255 752 66407 22 6714 820 62 68508 655 69241 44 553 862 70519 771 866 71036 72189 434 73867 963 75369 886 77037 74 425 756 78486 917 79289 681 80112 202 81351 602 82068 103 579 806 83216 53 84573 85105 86359 567 87251 321 430 63 88736 89839

90473 763 91284 693 997 92253 93104 70 682 94148 484 917 95378 96384 93 583 631 77267 567 98001 487 682 734 834 98 99333 741

100411 47 101018 867 466 833 102052 103832 104034 52 805 106800 84 107054 108432 51 109763 110947 111167 431 40 672 113617 753 114370 838 115016 226 340 852 117143 706 873 118899 119091 511

120213 36 648 837 121190 842 122281 414 123930 124939 77 125178 305 9 469 126157 200 433 829 127390 509 129042 510 729 131105 191 335 561 783 132082 212 329 52 82 562 134302 566 713 135793 137910 138750 139074 672

140167 613 141642 142273 75 83 577 732 144508 667 825 45 145672 762 146187 147250 388 655 911 19 148415 24 714 149060

150164 504 22 45 151188 282 922 152169 383 557 692 153203 587 154062 619 155184 819 78 157400 605 159260 566 91 646 160608 161069 137 589 862 162272 830 163322 88 683 849 164834 165363 918 166177 554 167313 511 613 168751 169042 296 482 567 846 170063 275 507 171374 667 756 172384 720 39 173855 455 37 61 586 175610 176076 584 766 177517 82 705 18 92 178719 894 179334 631

II ciągnienie

Wygrane pocieszenia po 50 zł.

99 176 356 586 668 1242 485 566 684 916 2094 397 504 675 705 52 925 94 3476 811 953 4222 556 606 776 804 5253 69 423 545 729 6023 855 7283 303 92 604 810 8911 9731 47 80 821 37 10155 212 324 406 646 855 11703 18056 914 24 12356 490 712 892 13225 447 14318 408 84 659 93 726 80 936 15210 317 505 55 94 641 47 898 16154 273 99 407 532 604 84 852 86 932 17003 524 18158 77 294 309 413 509 67 72 19272 309 36 668 761 66 967

20272 325 580 619 31 770 92 971 21450 521 50 22088 337 68 926 38 23167 305 424 787 933 24006 321 87 561 52 91 25053 93 131 330 40 614 17 30 766 838 68 955 62 26171 214 346 80 444 64 523 25 43 707 8 848 27070 301 84 638 847 4 8 28055 174 319 21 402 52 67 29267 685 547 30256 308 432 698 945 31013 31 336 52 32390 494 845 33107 367 77 549 709 846 34732 830 957 35044 274 487 670 72 861 36079 433 39651 863 37620 741 65 38113 59 522 947 39080 117 348 925 41 40016 73 76 235 307 26 85 423 61 67 85 551 41012 104 209 386 468 587 619 958 42228 323 46 641 43290 310 597 701 818 44002 193 367 644 724 58 75

45082 157 90 398 428 43 597 674 759 803 972 46116 35 235 340 416 564 78 92 947 47151 436 521 48236 323 31 766 49228 370 494 622 727 929 50225 439 752 51012 193 448 637 52254 475 845 903 53167 86 229 488 54034 310 411 80 686 766 72 90 935 55061 333 610 810 56081 552 877 935 77 57049 207 72 93 300 422 33 682 706 810 72 58026 248 405 816 86 924 63 8 0 59055 122 404 6 29 793 60136 81 242 68 464 617 84 758 952 61018 292 431 59 650 779 914 62061 93 425 74 765 842 63047 91 219 385 789 992 64394 477 794 857 65156 251 348 572 650 720 35 861 66636 729 80 838 67091 616 711 875 68115 96 311 85 443 761 931 69007 211 371 70018 195 341 565 839 40 71091 157 397 499 539 77 636 701 32 44 72049 326 460 584 863 9906 73088 217 353 687 834 74264 489 594 630 75178 810 945 76264 543 678 793 77889 78030 305 23 52 560 943 87 79154 246 461 533 720 51 980

80108 21 48 93 379 401 822 81263 844 948 82043 514 54 603 67 718 827 83022 196 334 43 793 84025 343 420 85039 267 81 482 747 86181 817 906 63 87154 63 425 528 778 88104 314 28 959 9154 59 140 456 553 606 84 949

90007 33 116 31 402 96 881 91070 207 892 92173 298 605 23 57 72 727 826 942 93057 232 97 354 452 655 94195 95009 419 26 692 932 78 96162 264 320 894 97044 86 98038 817 95 99057 195 400 564 634 83 782 834 936

100138 203 846 101060 88 128 44 298 903 102159 622 32 718 866 103282 481 104081 120 50 244 413 643 833 908 105830 988 106187 245 492 93 581 928 107121 280 432 848 978 108029 168 279 325 622 807 35 109210 435 56 500 848 965

1110170 288 344 439 788 952 111128 51 65 323 66 423 70 532 94 652 112037 136 204 25 306 444 507 113015 449 516 938 114034 324 450 631 59 953 115205 30 43 75 769 962 116009 46 108 27 228 482 512 646 55 829 973 117038 306 25 650 711 118148 293 818 49 969 119498 549 900

120053 217 330 462 69 893 121250 281 454 553 666 737 840 122059 923 50 123078 80 349 947 124522 29 820 51 125051 83 138 232 416 981 126208 463 505 15 761 909 67 127007 352 683 899 128397 443 95 909 43 129017 478 762

13003 29 260 99 762 922 131060 195 206 506 13 625 83 723 901 132264 486 510 91 867 914 25 36 133050 139 529 68 663 896 921 134139 42 364 487 586 650.

135096 275 430 136332 46 137175 346 657 841 138146 51 255 521 792 827 139012 164 213 448 629 763 140237 44 312 49 773 892 141125 276 497 517 612 871 969 142156 291 334 982 143099 188 355 581 144303 639 810 145109 245 327 790 843 146100 289 561 601 51 75 818 53 75 147150 821 45 630 724 74 97 148824 149034 90 121 453 609 24 947

150053 87 101 462 543 952 151266 85 812 82 921 152130 312 493 631 74 725 76 884 914 153093 226 37 682 718 36 973 154373 504 155051 552 56 67 919 25 72 156008 214 51 65 324 510 810 910 157209 323 88 158058 154 867 159012 86 328 46 60 473 599 711

160066 228 487 517 41 44 731 834 907 161112 92 548 928 162408 64 570 796 850 82 163127 457 593 659 757 811 164410 40 53 48 596 830 165084 157 299 482 509 07 605 47 775 993 166013 22 142 398 415 992 167160 256 85 323 36 908 23 168003 09 120 42 239 407 580 706 08 41 169029 72 416

170109 458 171272 302 611 775 906 87 172005 154 200 93 436 581 173427 90 639 43 789 96 949 174028 100 38 252 78 444 633 883 175046 58 460 813 176684 826 177000 139 59 178827 448 669 179294 492 525 84 640 767 320 984

III ciągnienie

Wygrane pocieszenia po 50 zł.

731 863 916 1204 86 88 306 415 39 529 73 2041 211 390 464 697 734 818 38 901 3030 200 356 67 467 632 46 67 912 17 4041 104 224 49 72 509 29 817 981 5925 247 73 89 508 6111 697 721 54 854 7090 597 634 931 67 68 8013 269 367 482 873 986 9037 465 83 686 952 10143 45 51 289 594 754 57 73 11077 332 41 634 928 12057 329 435 852 13199 340 549 712 895 14351 15207 58 515 729 819 932 16257 865 603 13 707 40 18 939 17062 111 474 712 896 19248 995.

20246 61 72 88 463 69 623 903 21009 395 511 895 910 91 22021 463 507 619 23285 87 955 24318 81 424 45 25164 26236 348 854 929 69 27279 80 602 971 72 28085 130 320 814 932 29359 402 704 37 78 98 30081 199 344 79 31595 99 876 900 83 32015 589 825 32 36 68 33175 34142 603 66 809 907 24 35092 118 80 430 762 827 66 936 76 36131 281 489 719 37538 609 743 38138 310 16 484 794 932 39066 248 366 760 844 40222 302 418 668 993 41103 579 784 825 42201 445 50 529 620 23 715 431 43029 294 363 527 695 761 881 44173 999.

45003 28 486 912 46039 317 509 880 902 84 47195 246 434 93 519 798 882 910 48355 49005 482 567 791 996 50003 25 232 46 341 461 973 51162 343 635 96 796 692 913 72 52863 53183 500 40 960 54023 594 55167 451 583 770 879 606 56115 74 393 552 88 685 57169 77 89 534 664 85 981 58098 257 915 44 57 92 59010 33 249 325 47 81 683 903 29 72 60022 511 727 29 61593 776 833 902 31 62131 221 331 52 69 411 582 761 873 63240 305 56 819 64106 384 550 59 758 849 65306 492 94 566 626 902 61 66115 410 62 519 665 741 814 963 67238 419 49 693 94 717 982 68122 617 973 86 69210 482 817 35.

70064 108 265 332 98 663 78 71141 210 357 92 454 658 703 888 72092 198 329 511 73190 214 93 335 507 712 950 53 74024 274 354 414 555 75130 605 855 905 76026 41 584 97 637 77016 29 97 177 352 455 503 90 802 29 78241 344 452 507 68 868 945 79001 137 77 515 81 622 52 64 80040 693 783 828 72 904 72 81240 407 35 503 15 638 861 82288 370 605 83 767 882 83443 84112 92 521 48 839 79 86 985 85263 469 647 919 86018 50 153 321 510 14 95 683 724 913 39 87023 100 427 582 636 844 88395 480 93 876 916 89108 89 201 60 630 806 964.

90171 288 382 614 91248 95 489 524 32 720 814 92291 670 95 786 916 93223 349 63 482 572 94432 737 831 929 85 95060 335 881 96078 377 533 691 97003 634 767 98418 521 618 99023 89

100187 726 876 944 101041 183 586 664 73 87 978 91 102128 614 86 773 816 910 103191 233 377 738 867 953 104110 28 314 32 73 452 835 105299 704 73 106275 582 763 90 107218 944 72 86 108028 202 339 997 109130 461 708 821

110014 129 92 502 18 849 111097 376 77 400 684 759 112357 806 46 113110 306 427 58 834 114118 387 425 632 743 72 844 935 115030 254 61 87 116077 211 526 48 76 745 847 947 117095 153 59 216 337 553 672 739 72 823 974 118071 275 653 119178 618 35 778 890 945 54

120183 407 562 776 121026 102 74 282 122135 410 45 520 651 815 123032 213 443 575 609 757 916 124463 77 81 125004 111 209 300 414 36 963 126037 98 184 293 522 80 929 127053 112 280 335 47 749 848 128194 267 904 129018 127 66 208 469 75 707 56 130002 355 571 612 66 131136 278 132003 271 407 749 133076 383 94 648 917 134179 376 635 783 831 956 89.

135014 149 86 202 27 341 42 558 136886 934 137409 695 810 11 93 919 21 138091 495 869 993 139281 399 406 525 72 731 811 50 910 140157 259 307 536 620 28 780 963 141102 309 419 745 883 904 78 142437 51 717 81 143062 108 74 218 42 319 81 524 694 144178 284 357 97 472 93 526 91 889 911 61 145006 144 77 82 [illegible] 501 31 752 850 79 146182 95 356 614 847 79 949 147355 695 883 961 148460 815 149017 327 479 962

150133 61 151267 400 75 794 152019 210 94 594 994 153022 268 485 605 805 38 154131 307 80 605 155100 13 661 81 945 156285 358 578 650 746 917 157224 718 158224 492 674 901 159002 138 482 87 713 832 60

160185 509 646 793 882 161058 68 172 162437 559 68 644 61 706 163139 214 79 314 62 87 674 716 861 164010 599 840 165079 120 285 836 42 166051 109 217 50 77 379 550 764 908 167127 440 505 90 760 911 87 168028 54 199 289 313 414 556 66 880 85 947 169381 717

170953 79 171185 74 290 595 658 755 172283 316 596 824 947 83 173052 128 55 66 258 321 94 607 840 966 174011 172 283 175277 446 567 642 97 895 929 176006 23 155 339 42 484 87 815 77 91 177318 70 492 544 69 926 178216 505 46 712 27 65 179043 114 343 496 591 93 670 724 99

IV ciągnienie

Wygrane pocieszenia po 50 zł.

79 408 671 899 1021 210 339 680 755 967 2044 282 420 517 21 39 871 931 3007 887 4263 370 422 5382 688 832 6188 99 254 55 399 456 60 648 7386 801 8300 402 672 775 810 30 9104 295 303 504 5 620 78 816 926 83 10073 698 843 93 925 11275 348 403 665 718 34 12484 637 737 85 13180 325 27 64 14388 451 668 69 842 15223 334 62 471 612 809 16185 195 679 837 947 17222 29 408 80 688 733 67 918 18112 33 330 957 76 19244 84 672 711 803

20109 70 253 641 903 24 28 77 21032 75 606 768 22081 234 314 78 297 23178 85 224 336 533 629 847 24024 389 463 652 704 826 74 936 25008 9 288 367 730 818 81 960 76 26026 150 93 222 578 777 911 27052 85 295 323 472 520 37 790 28057 178 89 275 512 630 44 59 765 29246 421 47 597 790 879 30027 181 335 485 648 63 31153 210 434 96 747 71 827 32070 422 33030 58 508 34059 122 319 554 803 35161 211 665 862 36002 160 223 47 74 432 575 637 893 37265 309 600 28 708 835 38000 41 77 139 346 808 92 39048 92 245 538 743 937 40164 345 773 41254 325 481 586 830 84 42300 37 442 796 43044 221 434 528 617 876 44379 665 86

45101 339 487 654 765 906 46156 411 571 901 47068 101 328 482 92 554 48227 78 427 516 49140 525 776 85 918 50659 726 51124 25 250 386 405 852 52397 479 988 53171 248 302 845 950 54048 94 130 557 725 29 921 55090 233 694 798 801 56422 822 944 57053 133 257 89 541 76 697 765 99 920 39 58001 294 418 582 630 750 964 59276 483 357 794 823 58 971 60349 98 460 580 610 33 745 929 61146 514 692 711 62083 210 333 487 949 63322 77 629 725 48 846 47 72 914 64389 573 625 65029 795 850 66059 341 497 802 936 89 67070 237 45 406 604 819 54 68051 288 359 455 626 85 729 90 909 69059 114 28 231 347 410 33 542 702 992 70204 43 875 71406 68 622 700 848 72046 97 130 278 463 752 910 38 73052 67 414 47 752 74076 189 351 454 59 522 39 705 793 75268 467 544 966 76254 321 57 403 617 739 883 925 77196 780 848 951 83 78046 743 79237 805 7 80297 488 81156 442 522 821 79 82563 814 83098 243 97 463 694 881 84003 24 260 438 677 863 85027 77 338 615 79 90 980 86011 155 421 56 97 637 908 87010 154 587 642 783 980 88102 848 411 723 89207 32 591 610 866 912 32 62.

90493 942 43 65 91242 496 546 49 50 70 621 68 880 938 92016 221 393 478 590 875 82 954 93132 208 637 767 92 969 94276 808 95044 255 427 580 628 863 946 86 96045 69 276 606 97210 534 69 865 98044 555 98 668 775 99182

100038 53 17 367 407 81 692 864 101251 341 538 884 930 102170 230 403 31 57 529 46 639 103049 101 479 679 762 892 104042 311 582 88 628 97 702 834 105133 49 365 96 688 983 106097 296 681 843 914 41 107342 75 87 420 108090 156 225 301 28 81 438 90 529 887 99 984 109242 489 506

110085 689 111185 87 215 27 42 81 346 567 89 601 112176 209 73 496 820 43 45 918 113272 574 77 661 882 87 998 114191 362 115102 11 345 931 47 116171 264 92 388 117063 160 70 353 511 70 118248 460 600 24 813 119329 81 400 761 80 982 95.

120111 37 55 398 99 460 601 749 72 99 847 51 84 121351 55 487 520 64 744 57 122011 33 215 302 780 803 996 123071 135 205 298 415 26 992 124120 205 552 77 73 831 125208 74 517 126152 283 383 484 667 127197 303 422 62 549 69 128070 254 474 980 129305 87 716 75.

130068 86 134 513 30 689 706 34 814 953 131085 624 804 922 84 132128 87 22 492 502 692 759 133331 95 553 97 134482 744 863 949.

135038 565 136125 240 580 137190 93 329 515 138233 423 546 617 139118 221 400 45 16 39 75 140060 371 775 141101 08 16 89 254 441 666 901 36 83 14304 97 106 73 373 861 978 144041 143 356 61 82 485 507 22 33 685 914 145124 200 56 448 555 970 146034 109 51 53 568 83 689 728 97 917 29 147349 899 148140 343 435 645 800 149044 794

150225 354 857 151250 348 81 98 456 931 152133 252 357 432 608 49 885 153062 578 96 782 931 154188 208 552 751 926 155214 716 95 156282 617 157013 376 573 660 709 972 158136 61 230 32 829 159391 405 56

160020 75 496 781 161517 162011 402 36 961 163679 773 164086 346 417 711 844 165099 208 304 416 59 874 166396 410 67 553 683 67 167295 302 679 846 957 168111 73 209 453 654 891 970 169758 813

170024 170 441 517 33 40 171043 445 59 707 979 172043 287 94 403 26 708 848 906 173177 174292 544 657 725 32 821 22 175168 711 56 870 937 176075 298 814 80 957 177174 234 303 617 710 29 832 967 48 178462 708 51 810 944 70 179139 417 610 747 881 948 68

Zmierzch marjawitów
nawet w Płocku

Na 1 stycznia r. b. Płock liczył 34141 mieszkańców.

Wyznaniowo liczba ta przedstawia się następująco: rzym.-katolików 20776, wyzn. mojżeszowego — 9433, ewang.-augsbursk. — 391, ewang. reform. — 5, marjawitów — 474, prawosławnych — 281, grecko - katolików — 15, bez wyznaniowców — 24.

Zwraca uwagę nikła stosunkowo liczba wyznawców marjawityzmu, którego Płock jest główną siedzibą. Biorąc pod uwagę, że całą prawie tę cyfrę stanowi personel „klasztorny", należy wysnuć wniosek, że marjawici w Płocku stracili zupełnie swoje wpływy. Ciekawą rzeczą byłoby się dowiedzieć, skąd marjawici czerpią fundusze na utrzymanie i wyżywienie tak licznej bądź co bądź kolonji „klasztornej". Mówi się, że władze skarbowe zwolniły przedsiębiorstwa marjawickie od podatków. (KAP).

Czarna magja w młynie
Myszy zostały, pieniądze znikły

„Warszawer Radjo" donosi, że w przedostatnią sobotę, do Mojżesza Gelmana, właściciela młyna w miasteczku Makowiec, przyszedł jakiś nie-żyd w starszym wieku, noszący długą siwą brodę, ubrany w aksamitny płaszcz i wielki pluszowy kapelusz, za którego wstążkę było wetknięte duże białe pióro i oświadczył, że jest „profesorem" specjalistą od myszy i ma magiczne sposoby, które pozwalają mu wypędzić te szkodliwe zwierzątka z każdego mieszkania raz na zawsze.

Wygląd, strój i tytuł dostojnego gościa zaimponował Mojżeszowi Gelmanowi, przyczem ucieszyła go też wiadomość, że gość uwolni go od myszy, które w młynie robiły wielkie szkody. Ponieważ wizyta profesora zastała Gelmana przy jedzeniu, gościnny gospodarz zaprosił go do stołu i uraczył rozmaitemi, szabasowemi przysmakami, poczem dopiero przystąpiono do interesu.

„Profesor" zażądał za wypędzenie myszy z młyna i mieszkania Gelmana 100 zł. i był tak nieustępliwy, że Gelman musiał się na tę cenę zgodzić. Równocześnie profesor postawił warunek, aby go nikt przy pracy nie obserwował, ponieważ to może całe zabiegi zepsuć, poczem przystąpił do działa.

Po wypowiedzeniu rozmaitych zaklęć w jakimś niezrozumiałym języku i po uczynieniu niesamowitych gestów rękami i nogami, „profesor" udał się wgłąb mieszkania, gdzie pozostał przez dłuższy czas. Żona Gelmana wiedziona ciekawością, chciała zobaczyć, co też tam się dzieje, lecz, pomny na warunek profesora, Gelman nie pozwolił jej na to. Kiedy jednak nieobecność „profesora" trwała zbyt długo, oboje małżonkowie postanowili zobaczyć co się stało i udali się wgłąb mieszkania.

„Profesora" już nie zastali, natomiast zobaczyli, że wszystkie szuflady stołów i szaf zostały wyłamane i z przerażeniem stwierdzili, że wraz z profesorem ulotniło się 7 tys. złotych, które były schowane w sienniku.

Myszy zostały...

Ostrożnie z benzyną!

KATOWICE, 21.1. — Jak donoszą z Chorzowa, zdarzyła się tam niezwykła eksplozja w mieszkaniu niejakiego Kawalerskiego. W mieszkaniu tem pracował przy odświeżaniu podłogi mieszanką woskowo-benzynową niejaki Władysław Włosik. W pewnym momencie nastąpił wybuch, przyczem Włosik został ciężko poparzony, ściany mieszkania uległy zniszczeniu i wyleciały wszystkie szyby w mieszkaniu.

J. B. Priestley — 39)

BOHATER

Swoje względne powodzenie zawdzięczał nietylko temu, że był lubiany na Fleet Street (ulica redakcyj pism w Londynie, przyp.tł.), ale także i temu, że nigdy nie zakochał się w żadnej aktorce, traktując je jedynie jako materjał do reklamy. Najbardziej nieznosił tak zwanych „ludzi teatru", to znaczy nie szerokiej publiczności, której zainteresowanie sztuką objawia się chodzeniem do teatru, ale tych ludzi, którzy kręcą się stale w foyer teatralnych. Z drugiej strony lubił naprawdę dobre sztuki, które zdarzały się bardzo rzadko. Pokryjomu dziwił się własnemu powodzeniu i życie wydawało mu się baśnią, ale miał dość zdrowego rozsądku na to, by nie okazywać tego zdumienia przed ludźmi.

Miss Hooper milczała i wiedziała dobrze, że w tej chwili Jimmy nie patrzał na nią, tylko poprzez nią. Szukał pomysłu. Już — już, lada chwila wyskoczy mu z głowy, jak konik polny.

— Mam pomysł — oświadczył wreszcie.

Miss Hooper, osoba dobrej tuszy, poruszyła się wreszcie. Od tej chwili wszystko poszło dobrze. Małe biuro ożywiło się.

— Mianowicie? — spytała.

— Susie Dean gra w „Cavendish". Jakoś to niebardzo idzie, sprzedają mało biletów. Sztuka trochę zanadto przypomina poprzednią, w której występowała Susie, ale przecież tylu nowych ludzi przyjeżdża, a to jest zupełnie dobre, popularne przedstawienie. Mówiłem o tem z Bralem.

— Telefonował dzisiaj rano.

— Chce reklamy, właśnie przyszło mi do głowy coś, czego mu trzeba. Widziałem Hugsona z „Trybuny" i przyrzekłem mu wprowadzić na sztukę, którą wybiorę, tego bohatera, przez nich lansowanego. To bardzo dobrze, ale trzeba narobić jeszcze więcej hałasu.

— Nie był jeszcze w teatrze? To chyba dobry pomysł.

— Bardzo dobry, ale to jeszcze nie to. A gdybym tak wprowadził także tę dziewczynę i gdybym im dał wspólną lożę?.. to byłoby dobre.

— Dziewczynę?

— No, tę lansowaną przez „Ilustrację Poranną", co to dostała pierwszą nagrodę na konkursie piękności: Miss Anglja — Srebrna Róża. Właśnie ta. Trzebaby się z nimi skomunikować.

— Z Gregorym?

— Niech pani spróbuje z Gregorym. Jeśli się tem nie zajmie, wskaże nam kogoś odpowiedniego.

Bronzowe, wilgotne oczy Jimmy'ego patrzały w zamyśleniu przed siebie, daleko, o sto mil od tego małego światka, ale jednocześnie gwizdał delikatnie urywki komedji muzycznej z „Cavendisha". Przez ten czas miss Hooper łączyła się przez telefon.

— Powiedzieli — oświadczyła wkońcu, — że to Gregory nią się zajmuje, ale w tej chwili musi być w „Nowym Cecylu". Ona tam mieszka. Czyż ktoś kiedyś płaci w tym hotelu?

— Dotychczas niewielu i nie przypuszczam, aby kiedyś znalazło się takich więcej. Ileż forsy utopią w tej instytucji, jaką masę forsy! Ale niech pani się dowie, czy oni tam są, jeżeli tak, to wpadnę tam.

Byli.

— A cóż z Bralem? — spytała miss Hooper.

— Zaraz potem, skoro tylko upewnimy się co do tej piękności, proszę zatelefonować do Brale'a, albo do kasy, czy mogą nam dać parterową lożę. W antrakcie trzeba zaaranżować przyjęcie w gabinecie Brale'a. I trzeba się upewnić w redakcji „Trybuny" u Hughsona, który zajmuje się tym chłopcem, czy przyjdą napewno.

Znalazł Gregorego na drugiem piętrze w chwili, gdy starał się pozbyć dwu agentów ogłoszeniowych zakładu kosmetycznego. Gregory wyglądał ślamazarnie i ponuro, nosił duże okulary na krótkim nosie. Przedstawił Buska laureatce nagrody „Ilustracji Porannej" (Srebrna Róża i 150 funtów), prowincjonalnej gąsce Idzie Chatwick. Jimmy obejrzał ją chłodno, krytycznem okiem, gdyż w tym świecie wdzięki kobiece posiadały wartość kupiecką i wśród swoich znajomych liczył piękności na tuziny. Była wcale niebrzydka; nie można jej było wyprowadzić jednak przed ze sławnemi gwiazdami teatru, ani ekranu, ale jak na premjowaną piękność z Pikutkowa była dostatecznie urodziwa.

(C. d. n.)

Widziałem króla piekieł

Sabat demonów w świętym lesie tybetańskim

Opowiadanie amerykańskiego uczonego

Harrison Forman, znany uczony amerykański, który podczas misji wojskowej w Chinach, uległ dziwnemu urokowi świata azjatyckiego, zorganizował ekspedycję naukową w okolice Tybetu, skąd przywiózł zdjęcia filmowe nieprawdopodobnych scen. W tych dniach Harrison Forman opublikował w „Harpers Magazine" niesamowite opowiadanie o nocy spędzonej w gronie kapłanów starej sekty religijnej, zgromadzonych na nocnym seansie podczas „materjalizacji demonów". Zamieszczamy najbardziej interesujące spośród wrażeń uczonego.

Jedną z najstarszych religij centralnej Azji jest religja Bon, która przetrwała aż do dzisiejszego dnia obok szamanizmu i buddyzmu i która opiera się na skomplikowanej hierachji demonów. Te plemiona, których początek gubi się w prehistorji, które żyły zawsze wśród potężnej natury, przygniecione poprostu wielkością otaczających je gór, które wiodły zawsze życie koczownicze i zależały od kaprysów natury,— wierzyły w tajemnicę Wielkiego Nieznanego. W granicach szerszych niż jakikolwiek inny naród, poszukiwały te plemiona wytłumaczenia zjawisk natury w istnieniu duchów wyższych, rządzących światem ludzkim.

NUKHWA

Kasta kapłanów wyznania Bon jest obarczona od tysięcy lat obowiązkiem poskramiania złych duchów, które pozostawione same sobie, pogrążyłyby ziemię w chaosie nędzy i cierpień. Według obrządku, bardzo zresztą starego, kapłani Bon - Nukhwa zbierają się od czasu do czasu w świętym lesie, aby wykazać wiernym, że zawsze posiadają zdolność poskramiania demonów. Żadna data, żaden dzień nie jest wyznaczony specjalnie na taką ceremonję. Wielki Czarodziej zwołuje swych kapłanów według swojej woli, a ci mają obowiązek zjawić się natychmiast i uczestniczyć w wielkiej próbie „materjalizacji" demonów.

Kapłani wyznania Bon odróżniają się od lamów buddyjskich specjalnym sposobem ubierania się, a zwłaszcza pęczkiem białych włosów, który noszą na czubku głowy. Aby móc asystować tej uroczystości leśnej, amerykański uczony musiał również przekształcić się w Nukhwa i poniekąd starać się przesiąknąć psychiką tych tajemniczych starców.

Przedsięwzięcie było zuchwałe I prof. Forman uczestnictwo swoje w tajemniczym obrzędzie zawdzięczał li tylko zażyłej przyjaźni z jednym z kapłanów. Ten, o dziwo nie uważał wcale, że wprowadzenie białego będzie uchyleniem religji Bon. Uważał bowiem Amerykanina za coś w rodzaju kapłana z racji jego wiadomości medycznych.

TAJEMNICZA POLANA

Tło, jakie tworzy święty las, skąpany w cieniach nocy, było imponujące i wywierało silne wrażenie. Las zdawał się być stworzony do odtwarzania scen nadprzyrodzonych. Amerykanin poinformowany przez swego tybetańskiego przyjaciela, ucharakteryzował się na Nukhwa i ulokował się w świętem kole kapłanów na środku znajdującej się w lesie polany.

„Obserwowałem kapłana, który znajdował się po mojej lewej ręce — opowiada Forman. — Miał twarz niesłychanie brzydką, a w dodatku pokrytką grubą warstwą brudu. Pęczek białych włosów na głowie zdawał się być siedliskiem robactwa. Jego oczy czarne, jak kawałki węgla, zdawały się patrzeć nieruchomo w nicość. Najwidoczniej pogrążony był w rodzaju transu hipnotycznego. To uczucie ekstazy malowało się na twarzach wszystkich tych ludzi, siedzących naokoło ze skrzyżowanemi nogami, ubranych najdziwaczniej. Zdawało się, że trzyma ich w pewnem parężeniu jakaś niewidzialna siła. Zdawali się na coś czekać, aż nagle..."

WIELKI CZARODZIEJ

„Oczy moje zwróciły się na rodzaj przejścia między drzewami obok płaskiej skały — pisze dalej Forman. — Człowiek ów o postaci atlety ukazał się na polance. Zrozumiałem, że to nie mógł być inny jak Drukh Shim — Wielki Czarodziej. Uczułem, że jestem podniecony — przyznaje się amerykański uczony — i zrozumiałem, że zaczyna się ceremonja".

„Drukh - Shim skierował się do wysokiego drzewa i zaczął się na nie wdrapywać ze zdumiewającą śmiałością. Poprostu nie chciało się wierzyć, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, że nie spadnie w tej chwili i nie połamie rąk i nóg. Jednakże Drukh-Shim bezpiecznie dotarł do wierzchołka i usiadł na jednej z gałęzi ze skrzyżowanemi nogami. Objął koło kapłanów przenikliwym wzrokiem, przed którym, zdawało się, nic nie zdoła się ukryć".

Forman przyznaje się, że uczuł w tej chwili dziwne ściśnięcie gardła. Wielki Czarodziej wykonał to wszystko w milczeniu. Jednym gestem nawet nie pozdrowił podwładnych kapłanów. To ponure milczenie, które towarzyszyło przybyciu najwyższego kapłana, podnosiło jeszcze ciężki i ponury nastrój tego momentu. Nic, zupełnie nic. Śmiertelne milczenie.

(D. c. n.).

Skutki trzęsienia ziemi pod Stambułem



Miasteczko nawiedzone katastrofą trzęsienia ziemi. Widoczne na obrazku gruzy po zburzonych domach świadczą o rozmiarach klęski.

Co się stało?

Wczoraj: upały w Miami,
w Warszawie wiał wiatr z zachodu,
śnieg w Colorado i chmury
od Dalekiego Wschodu,
w eterze — radjo-depesze
na temat ostatnich wydarzeń, —
że orjentalnie zbłądzić
najłatwiej — w Yosziwarze,
że chińsko-japońskie układy
zapewnią spokój Orientu,
lecz stracił spokój beau Adolf,
(to wina temperamentu):
psychiczne przeobrażenia —
charakter i płeć — tout court:
— że musi mieć Tanganajkę.
W Paryżu — Prix Goncourt
wziął Vercel. A „Figaro" i „Journal"
pisały o rewelacji
a propos orjentalnej
a polskiej orjentacji
i dezorjentacji sąsiadów
i że się Litwinow omylił,
mówiąc o Wschodnim Pakcie.
Wiadomość z ostatniej chwili:
kryzys rządowy w Norwegji,
Litwinow już zmienił zdanie,
a na Florydzie był konkurs
największych mydlanych baniek.

M(arja) L. K(rüger).

Nieuczciwy „szadchen"

Tragiczne dzieje żydowskiego małżeństwa

Jak pisze „Hajntyge Najes" rabin Klajner (Nowolipie 54) przeprowadził w zeszłym tygodniu nader niezwykłą sprawę rozwodową.

Rozwodzący się mąż jest wdowcem, mającym troje dzieci z poprzedniego małżeństwa. Pracuje w branży trykotowej. Obecną żonę, bezdzietną rozwódkę, poznał za pośrednictwem swego kolegi po fachu. Kolega ten skojarzył małżeństwo, występując w charakterze „szadchena" (swata zawodowego) i za swe trudy otrzymał od pana młodego pieniężne wynagrodzenie.

Przyczyną rozwodu stała się okoliczność, że, aczkolwiek małżeństwo pobrało się zaledwie niespełna 6 miesięcy temu, żona niedawno dała życie dziecku. Kiedy mąż wyraził z tego powodu pewne podejrzenia, oświadczyła mu, że dziecko urodziło się przedwcześnie. Wezwany przez nieufnego męża lekarz - ginekolog stwierdził jednak, że wbrew słowom żony dziecko przyszło na świat normalnie. Wówczas mąż zażądał od żony, aby mu powiedziała, kto jest ojcem dziecka. Żona odmówiła. Wówczas mąż wszczął kroki rozwodowe.

Dopiero podczas rozprawy rozwodowej żona wyznała ze łzami, że przyczyną jej nieszczęścia jest ten sam kolega męża, który występując jako „szadchen" skojarzył małżeństwo. Uległość jej wymusił szantażem, grożąc, że niedopuści do tego małżeństwa. Nieszczęśliwa kobieta z rozpaczą oświadczyła, że jeśli mąż zaniecha rozwodu, to będzie miał w niej jaknajwięcej kochającą i jaknajwierniejszą żonę. Pomimo tego błagalnego oświadczenia, mąż obstawał przy rozwodzie i rozwód ten został mu udzielony. Opuszczając swą żonę, zostawił jej mieszkanie, dostatnio urządzone przy ul. Gęsiej i dał większą sumę pieniędzy.

W sprawie nauczycieli-żydów

WILNO, 21.1. (KAP). — Na podanie, wniesione przez rodziców m. Białegostoku do Kuratorjum Szkolnego w Brześciu nad Bugiem w sprawie usunięcia nauczycieli żydów ze szkół powszechnych, Kuratorjum odpowiedziało odmownie, zaznaczając, że podanie to „nie zostało uwzględnione z braku podstaw".

Jak się dowiadujemy, rodzice odpowiedzią tą nie są zadowoleni i będą w dalszym ciągu czynili starania o usunięcie nauczycieli żydów.

Marek Romański

105)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

Stał ze zmarszczonemi brwiami, nieco bezradny wobec oszałamiających wypadków, w których wirze nagle się znalazł.

— Kiedy to może nastąpić?

— Musi pan się zdobyć na cierpliwość.

— Nonsens! — wybuchnął naraz i świadomość własnej bezsiły stanęła mu jasno przed oczyma—Pani żąda ode mnie niemożliwych rzeczy! Proszę wziąć pod uwagę, że kocham Gretę Nielsen i mysl o jej obecnym losie doprowadza mnie do rozpaczy. Gdyby mi pani nawet powiedziała, że Grecie nigdy nie było lepiej, jak teraz, poza tą jedną drobnostką — uśmiechnął się ironicznie — że nie ma swobody ruchów, gdybym nawet w to uwierzył — niepokój mój nie stałby się ani odrobinę mniejszy. Drżałbym nieustannie o nią. Musi być bardzo nieszczęśliwa...

— Trzeba spojrzeć na to oczyma mężczyzny. Trzeba przetrwać. Panna Nielsen wie, że jej niewola jest tylko czasowa.

— A jeżeli pani kłamie? Jeżeli wszystko od początku do końca jest nieprawdą? Jeżeli w tej piekielnej sprawie tkwi jakaś inna tajemnica?

— Jestem tak samo dobrze zakładniczką w pana rękach, jak ona jest zakładniczką wywiadu, dla którego pracuję. Ale niech i tak będzie! Przyrzeknę coś panu.

—Przyrzeknie pani?

— Niech pan nie ironizuje. Jeżeli da mi pan słowo dżentelmena, że zapomni pan o naszej rozmowie i poczeka cierpliwie na powrót prawdziwej Grety, jeżeli nie rozpocznie pan żadnych poszukiwań, które sprowadziłyby nieszczęście na nas wszystkich, dam panu dowód, że droga panu dziewczyna żyje i jest zdrowa.

— Jaki dowód? — zapytał zdziwiony

— Czy chciałby pan do niej napisać?

Był tak zaskoczony, że odpowiedział dopiero po pauzie.

— Naturalnie.

— A więc napisze pan do niej i to zaraz. Zaraz, ponieważ chcę, by pan dziś wieczór wyjechał z Berlina. W ciągu tygodnia otrzyma pan odpowiedź od niej. List do Grety zostawi pan mnie. Czy, gdy otrzyma pan wiadomość od narzeczonej, uwierzy pan, że nic jej nie grozi?

— Tak.

— Ostrzegam tylko, że oba listy zostaną ocenzurowane i wszystko, co mogłoby być z naszego punktu widzenia niewłaściwe, będzie wykreślone.

— Rozumiem...

Chciał usiąść przy biurku, lecz dotknęła jego ramienia.

— Zaraz. Jeżeli mam przekazać ten list, który chce pan napisać, musi mi pan najpierw dać słowo...

Jeszcze krótka chwila namysłu, sekundy pasowania się ze sobą, poczem Sven Ahlberg pochyla jasną głowę.

— Nie zdradzę pani

— Nikomu?

— Nikomu.

— Daje pan słowo dżentelmena?

— Daję pani to słowo.

Wyciągnęła do niego rękę. Podał jej swoją. Dłoń dziewczyny była zimna, jak lód.

— A więc doszliśmy do porozumienia — pierś jej zafalowała żywiej, jakby pozbyła się ogromnego, dławiącego ciężaru. Wygrała! I tym razem jeszcze wygrała!

— Przysięgam panu na moje życie, — odezwała się głosem pełnym wzruszenia — przysięgam panu na te wszystkie straszne chwile, kiedy trwoga i osamotnienie łamią mi duszę, że powiedziałam panu szczerą prawdę, że Greta Nielsen żyje i wróci do pana cała i zdrowa Jest stokroć bezpieczniejsza, niż ja i włos jej z głowy nie spadnie.

— Wierzę pani... — zająknął się — Mój Boże, nie wiem przecież nawet, jak pani na imię, jak brzmi pani prawdziwe nazwisko...

— Zna pan je dobrze. Nazywam się Greta Nielsen. — uśmiechnęła się.

— A więc wierzę pani... Greto Nielsen.

— Niech pan teraz siada i pisze. Niech pan napisze do tamtej dziewczyny dobry, dodający jej otuchy list. Niech ją pan uspokoi, że wszystko dla niej skończy się pomyślnie. Zostawi mi pan swój adres w Sztokholmie. W ciągu niewielu dni otrzyma pan odpowiedź. Jak długo ma pan jeszcze zamiar pozostać w kraju?

— Mogę zostać najwyżej sześć tygodni.

Ściągnęła łuki brwi.

— Sześć tygodni? Postaram się, by w tym okresie czasu było wszystko wyjaśnione. A jeżeli mi się to nie uda, będzie pan musiał sobie jakoś poradzić...

— Tak. To już mój kłopot. Może uda mi się przedłużyć urlop...

Usiadł przy biurku, przyjął od Grety podsunięty mu blok papieru i jął pisac list do narzeczonej. Agentka usunęła się cicho i usiadła w kącie pokoju, chcąc jaknajmniej mu przeszkadzać.

Sven Ahlberg pisał wolno, starając się w najbardziej zwięzłych słowach zawrzeć jaknajwięcej treści, powiedzieć jaknajwięcej swej ukochanej Grecie! Światło małej lampy, ocienionej abażurem, kładło się jasnym refleksem na twarzy młodego Szweda. Siostrzenica generała von Strelitz obserwowała ostry, energiczny profil mężczyzny i powtarzała sobie, że może być spokojna — że człowiek ten dotrzyma przyrzeczenia. Że dotrzymałby go nawet wtedy, gdyby nie był zaszachowany obawą o los swej dziewczyny. Poprostu dlatego, że dał słowo honoru.

Stalówka równomiernie skrzypiała po papierze. Za oknami wśród nagich konarów drzew, tonących już w mroku wieczornym, hałasowały układające się do snu wrony. W pokoju panowała głucha cisza, mącona tylko dyskretnem tykaniem zegara.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.6? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Swiat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA